GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 32. Chicago, Illinois, Czwartek 11-go Sierpnia, 1898 roku. Rok 26

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Hiszpania przyjmuje warunki pokoju.

Rząd madrycki przyjął warunki podane przez Prezydenta McKinley, z zastrzeżeniem iż do przyjęcia takowych jest zniewolonym.

Odpowiedź doszła do rąk Prezydenta i jeśli cały tekst odpowiedzi będzie takim jak sobie rząd nasz życzy, to nastąpi zawieszenie broni.

Wojska nasze w Porto Rico pod generałami Miles i Brooke coraz bardziej się zbliżają do San Juan, stolicy, gdzie stoi załogą 9,000 Hiszpanów.

Tak samo wyprawy dalsze do Wysp Filipińskich wypływają, bez względu na mający nastąpić pokój.

Rząd nasz robi już przygotowania do zajęcia Havany i reszty Kuby, skoro tylko ustaną kroki wojenne.

Wojsko nasze odpływa z Santiago na północ do Point Montauk, na Long Island, dla odzyskania zdrowia i sił nadwątlonych febrą.

W całym kraju coraz większą górę bierze przekonanie, że powinniśmy zatrzymać Wyspy Filipińskie i wszystkie inne w Pacyfiku dotychczas należące do Hiszpanii.

W Hiszpanii lud nie bardzo bierze sobie do serca klęskę swego oręża i zabawia się walkami byków i innemi zabawami.

Tak w Ameryce jak i w Europie jest mocne przekonanie, że skoro traktat pokoju zostanie podpisanym, nastaną dobre czasy w Stanach Zjednoczonych.

Ambasador francuzki, M. Cambon, wręczył Prezydentowi McKinley odpowiedź rządu hiszpańskiego o g. 5:30 we wtorek 9 bm. wieczorem. Po odejściu p. Cambon Prezydent zwołał natychmiast cały gabinet na naradę. O ile jest wiadomem, Hiszpania przystaje na warunki amerykańskie, lecz uczyniła pewne określenia, nad któremi Prezydent ze swymi ministrami się naradzą. Panuje jednak przekonanie, że odpowiedź Hiszpanii będzie zadawalniającą dla naszego rządu, który, jako pokój miłujący, życzy sobie tak pokoju jak Hiszpania sama.

Tymczasem kampania wojenna w Porto Rico nie ustała ani na chwilę i w kilku dniach przyjdzie do zdobycia miasta stołecznego wyspy San Juan, jeźli przed tym czasem nie zostanie ogłoszone zawieszenie broni. Ogólna opinia jest, że Hiszpanie stawią tylko lekki opór i poddadzą się prawdopodobnie na takich samych warunkach jak generał Toral w Santiago. Jeźli uda się zdobyć San Juan bez niepotrzebnego wielkiego rozlewu krwi, tem lepiej będzie dla nas, lubo wojacy nasi pałają gorącą żądzą zmierzenia się z wrogiem nie na żarty.

Z Wysp Filipińskich donoszą, że Hiszpanie d. 31 lipca urządzili kilka wycieczek przeciw wojsku naszemu pod Malate, lecz za każdym razem zostali odparci z wielką dla nich stratą. Pierwsze to były bitwy lądowe na Filipinach i oręż nasz okrył się świetną sławą.

Pierwsza bitwa lądowa pod Manilą.

Straty Amerykanów:	Zabitych	13
	Ciężko rannych	10
	Lekko rannych	38.
Straty Hiszpanów:	Zabitych	350
	Rannych	900

(Zatoka Manila, 4 sierpnia, parowcem do Hong Kong, 9 sierpnia.) — Stoczoną została pierwsza bitwa lądowa pod Manilą pomiędzy Hiszpanami a Amerykanami — i Amerykanie zwyciężyli. Straty nasze są: 13 poległych, 10 ciężko rannych i 38 lekko rannych. Straty Hiszpanów wynoszą 350 zabitych i 900 rannych.

W nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia, podczas gdy srożył się okropny "tajfun" czyli huragan z ulewnym deszczem, biciem piorunów i błyskawicami, Hiszpanie niespodzianie zrobili wycieczkę i napad na obóz amerykański Camp Dewey, blizko Malate, gdzie nasi się okopali. Hiszpanie zadecydowali uderzyć na prawe skrzydło Amerykanów, gdzie stał 10ty pułk pennsylvańskich ochotników — kwiat milicyi Pennsylvanii. Lubo napad był niespodzianym, ochotnicy nasi bili się jak starzy weterani i nie cofnęli się ani na jeden krok. Przywitali Hiszpanów tak śmiertelnym ogniem, że musieli się cofnąć z wielkiemi stratami. W ciągu boju srożył się straszny szturm, biły pioruny a błyskawice rozdzierały niebiosa. Po pierwszej porażce nad ranem, znów 3,000 Hiszpanów rzuciło się na obóz amerykański ze wściekłością ludzi znajdujących się w rozpaczy. Przeciw 3,000 Hiszpanom po raz drugi czoło stawiło zaledwie 1,000 Amerykanów. Napad był tak zapalczywy, że Hiszpanie wdarli się na wierzchy okopów i z Mauserówków zaczęli siać śmiertelny ogień w obozie amerykańskim. Na pomoc teraz przybiegł 1szy pułk kalifornijski oraz dwie kompanie z 3go pułku artyleryi, uzbrojone w karabiny. Amerykanie strzelali celnie i straszne zniszczenie następowało w przeważnej sile Hiszpanów, salwa za salwą. Dosłownie Hiszpanie kulami naszemi zostawali zmiatani jakby kosami. Pomimo przeważnej liczby wrogów, przywitanie ich było tak śmiertelne, że nie mogli wytrzymać i w okropnym nieładzie uciekli do miasta. Amerykanie nie mogli za nimi podążyć z pogonią, bo zbrakło kul w ładownicach. W boju tym udział wzięli artylerzyści z Utah i się okryli sławą. Ciągnęli armaty przez błoto, w którem działa ugrzęzały aż do piastów, i to podczas formalnego gradu kul hiszpańskich. Dzielnym artylerzystom udało się wyciągnąć dwie armaty ku bokowi wrogów. Ogień z tych armat był straszliwym i nie mało się przyczynił do klęski Hiszpanów.

Z powodu ulewnego deszczu, w okopach pełno było wody, która zafarbowała się krwią naszych rannych i poległych. Ranni nasi nie wydawali żadnego jęku, owszem zagrzewali swych towarzyszy do męztwa i oddawali im swoje pełne kul ładownice.

Całą noc srożył się okropny "tajfun." Gdy błyskawice oświetlały okolicę, było można widzieć jak wróg unosił z pola bitwy swoich poległych i rannych.

Gen. Greene, dowódzca w obozie naszym, publicznie podziękował na drugi dzień naszym wojskom i powinszował ochotnikom, iż bili się jak starzy weterani.

Oficerowie floty brytyjskiej, stojący tutaj na kotwicy, udali się po bitwie do Manili i donoszą, że straty Hiszpanów są tak wielkiemi, iż są prawie nie do uwierzenia. Admirał brytyjski zawiadomił admirała Dewey, iż Hiszpanie stracili: 350 zabitych i przeszło 900 rannych. Świadczy to wymownie o dobrej celności naszych wojaków.

Bój w Coamo, na wyspie Porto Rico.

PONCE, 9 sierpnia. — O 8 godz. dzisiaj rano 16ty pułk pennsylvański i 2gi i 3ci pułki wisconsińskie zdobyły miasteczko Coamo, po stoczeniu gorącej bitwy z wojskiem hiszpańskiem. 200 Hiszpanów zabraliśmy do niewoli. Na blokhauz użyliśmy z dobrym skutkiem artyleryi. Hiszpanów padło trupem 20, w tej liczbie 3 oficerów i wódz ich Rafael Illesias. Naszych poległo 5, wszyscy z 16go pułku pennsylvańskiego. Bój trwał 30 minut.

Hiszpania przyjmuje warunki pokoju z kwaśną miną.

MADRYT, 7 sierpnia. — Z kwaśną miną przyjmuje Hiszpania amerykańskie warunki pokoju. Odpowiedź hiszpańska, wystosowana na te warunki podane przez rząd amerykański, oświadcza, iż rząd nie może omawiać propozycyj, lecz jedynie takowe przyjmuje, ponieważ są narzucone Hiszpanii przemocą.

Odpowiedź rządu hiszpańskiego powinna się znajdować w ręku Prezydenta McKinley w wtorek.

Odpowiedź hiszpańska pozostawia następujące kwestye do załatwienia:

dług kubański;

opieka nad Hiszpanami i hiszpańskimi interesami tamże;

czy Hiszpania ma zabrać sobie artyleryę, broń i amunicyą obecnie będące na Kubie i Porto Rico;

przyszłość Filipin.

Odpowiedź Hiszpanii została posłana dzisiaj wieczorem do Paryża do mgr. Merry del Val, który ją przetłumaczy na cyfry i prześle do Washingtonu. Del Val jest jednym z osobistych szambelanów Papieża i obecnie się znajduje w paryzkiem ciele dyplomatycznem.

MADRYT, 7 sierpnia. — Rada gabinetowa dzisiaj wieczorem potwierdziła główne rysy odpowiedzi hiszpańskiej, jakie książę Almodovar wypisze i podda drugiej naradzie ministrów i krolowej jutro, zanim takowe zostaną przesłane do Washingtonu.

Nota hiszpańska przyjmuje bez dyskusyi pierwsze cztery warunki pokoju podyktowane przez Stany Zjednoczone, oznaczając jednak uważnie, że Hiszpania ulega sile wypadków, oraz podawając, że Hiszpania ani nie szukała ani nie uczyniła nic takiego, coby spowodowało wybuch wojny i że do wojny została wepchniętą przez zachowanie się Ameryki.

Nota poleca wstrzymanie się zapasów wojennych, ażeby ułatwić dalsze prowadzenie rokowań pokojowych. Hiszpania ofiaruje się naznaczyć komisarzy w zgodności z amerykańskimi komisarzami, którzy razem mają zadecydować, jakim będzie na przyszłość rząd w Filipinach.

Ogólnie mniemają, że komisarzami Hiszpanii będą: książę Almodovar, Merry del Val i Leon y Castillo.

Rada ministrów pod rozwagą miała sprawę zwołania Kortezów, lecz sprawę tę pozostawiła niezadecydowaną aż się nie dowiedzą wszyscy, jakiemi są zapatrywania Ameryki w sprawie tej, żeby odnośne parlamenty ratyfikowały traktat pokoju.

Dzienniki madryckie przyznawają, że Sagasta wyjdzie cało tego kryzysu. Posiada on zaufanie królowej a przeciwnikami politykierami tak zręcznie manipulował, że musieli mu dać poparcie choćby bierne.

Sagasta ukończył narady z przewódzcami partyj i generałami w sobotę. Wszyscy z wyjątkiem Weyler'a uznali, że koniecznie potrzebnym jest pokój. Zatem nie ma żadnego powodu, ażeby zmienił się gabinet albo żeby polityka rządu uległa jakiej zmianie.

Sagasta ma nadzieję, że Hiszpania jeszcze uzyska ustępstwa w sprawie długu kubańskiego i w sprawie kontroli nad Filipinami.

Przez cały dzień odbywały się bolesne sceny podczas gdy rada ministeryalna punkt za punktem naradzała się nad warunkami pokoju. Tak premier Sagasta, jak i minister spraw zagranicznych książe Almodovar odwiedzili królowę, która cierpi dotkliwie.

Wszyscy członkowie rządu byli widocznie wzruszeni dzisiaj gdy dawali swoje przyzwolenie na dokumencie, który odbiera Hiszpanii ostatnią resztkę jej cesarstwa w nowym świecie. Ludzie publiczni, którzy na początku wojny zachowywali się zarozumiale, mocno czują się upokorzeni, za to lud zwykły zdaje się być obojętnym.

Dzisiaj (w niedzielę) były walki byków, jak zwykle i inne poboczne zabawy z wielką wesołością i uciechą. Naród pospolity zdaje się wcale wiele nie zajmować swoją klęską.

Prawdopodobnie przyjdzie do prędkiego zwołania Kortezów a to z powodu tego, że Ameryka będzie się domagała spiesznej ewakuacyi Antyllów.

Jutro (w poniedziałek) królowa regentka podpisuje dekret powiększający obieg papierowych banknotów Banku Hiszpanii. Praca nad wzmocnieniem fortyfikacyj w okolicy Gibraltaru postępuje bez ustanku.

Zwycięzki pochód wojska w Porto Rico.

PONCE, Porto Rico,*) 4 sierpnia. — Trzeci pułk wojska Illinois'u, po wylądowaniu w Arroyo, posunął się naprzód do Guayama, miasteczka sąsiedniego. Tam pułk ten stoczył bój z dwoma kompaniami konnicy nieprzyjacielskiej.

Hiszpanie zmuszeni byli pójść w rozsypkę, pozostawając 4 zabitych na polu bitwy, włączając 1 oficera. Żołnierze illinoiscy zakończyli bój świetną szarżą, w który wzięli 20 żołnierzy hiszpańskich w niewolę.

"Gloucester" dał 26 strzałów do nieprzyjacielskiej konnicy, które sprawiły szkodę. Od czasu wylądowania 3go pułku Illinois'u zachodzi y wciąż utarczki.

Pułkownik Bennit uzbraja Guayama, ponieważ w okolicy jest wielu Hiszpanów.

Do niewoli naszej dostał się cały szpitalny korpus hiszpański z pięćdziesięciu ludzi. Ofiarowali oni swoje usługi Amerykanom, lecz ofertę tę nieprzyjęto.

*) Po hiszpańsku Puerto Rico.

Nadeszła tutaj wiadomość, że Hiszpanie usiłowali zrabować skarbiec i banki w San Juan, ale się im to nie powiodło.

ARROYO, Porto Rico, 4 sierpnia. — Trzecie wylądowanie wojska amerykańskiego w Porto Rico odbyło się wczoraj z okrętów "St. Louis" i "St. Paul", i armia zajęła Arroyo z ręki marynarzy, którym miejscowość tutejsza się była poddała przedtem. Poddanie się było bez żadnego oporu albo niechęci. Żadna chorągiew hiszpańska nie powiewa tutaj, tylko wznosi się już nasz sztandar. Gdy takowy wywieszano, ludność wydawała głośne okrzyki.

Trzeci pułk Illinois'u okrywa się chwałą na polu bitwy.

PONCE, Porto Rico, 6 sierpnia. — Gen. Miles donosi do Ministra Wojny co następuje: Gen. Brooke donosi, że brygada Haines'a, składająca się z 4go pułku ohioskiego i 3go illinoiskiego, wczoraj zdobyła Guayamo. Była mała utarczka z nieprzyjacielem w miasteczku i po za miasteczkiem. Siła nieprzyjaciela wynosiła 500; opór był lekkim. Jeden Hiszpan poległ, 2 rannych; naszych jest 3 rannych z ohioskiego pułku.

Konsul amerykański Hanna odebrał informacyą, że cudzoziemscy konsulowie w San Juan de Porto Rico, stolicy wyspy, radzą władzom hiszpańskim poddać wyspę całą wojsku amerykańskiemu. Hiszpanie atoli odpowiedzieli, iż będą się bili.

Mniemanie jednak jest, że Hiszpanie się poddadzą, może po lekkim oporze, ażeby uratować "honor."

Dzisiaj Amerykanom poddały się miasteczka Fajarda i dwa pomniejsze, z demonstracyami przyjaźni. Poddanie się to oddaje w nasze posiadanie całą północno-wschodnią część wyspy.

Światła w latarni morskiej przylądka San Juan, zdobytego przez Amerykanów, zostały od nowa pozapalone, a nad budynkiem powiewa nasza flaga gwiaździsta.

Wielu chorych i wielu umiera na żółtą febrę.

SANTIAGO, 6 sierpnia.— Sanitarny raport za dnie 5 i 6go bm: jest następującym: Wszystkich chorych jest 3 697; z tego na febrę 2532; nowych przypadków febry jest 434; wyzdrowiało z febry 601.

Dnia 5go bm. 11 żołnierzy umarło a 6go trzech.

Praca ustępowania wojsk na okręty transportowe do odwiezienia na północ, do Montank Point, na Long Island rozpocznie się jutro. Oczekują w porcie trzy transporty, na które wsiądą pierwsze siedm pułków konnicy i "Szorstcy Jeźdźcy". Ogółem na pierwszy raz popłynie około 700 żołnierzy.

Najwięcej żołnierze cierpią na "calenturę", czyli febrę krajowa, która lubo nie tak śmiertelna jak żółta febra, jest bardziej bolesną i osłabiającą. Charakterystyką tej febry jest wysoka gorączka; temperatura ciała dochodzi od 100 do 105; bóle są w każdej kości całego ciała i następuje majaczenie.

Na to kuracyą jest: obfite pocenie się i wstrzymanie się od jadła przez pięć dni. Zato pacyent może pić tyle wody ile chce. Gdy febra zaczyna ustawać pacyent dostaje od 20 do 50 gramów chininy rodziennie. William Astor Chanler dostawał 70 gramów co dzień. Około 5 procent przypadków "calentury" kończy się fatalnie.

Raporty dzisiejsze wykazują, że około 30 procent żołnierzy w obozach na wschód i południe od Santiago jest niezdatnych do służby. Szpitale są dosłownie pełne chorych i wielu jest chorych, którzy nie mają pomieszczenia szpitalnego. Na "calenturę" w ubiegłych czterech dniach zmarło 4 żołnierzy naszych. Pomiędzy "Szorstkimi Jeźdźcami" nie było żadnych przypadków śmierci, z wyjątkiem tych co padli od kuli nieprzyjacielskiej na polu bitwy.

Żołnierze się cieszą niezmiernie, że zostaną przewiezieni do zdrowego i chłodnego miejsca na północy. Jak jeden, wszyscy oświadczają, że skoro pozbędą się febry ze swych systemów i całkiem do siebie przyjdą, gotowi będę do dalszego boju.

Wkrótce przyjdzie do bitwy pomiędzy siłami hiszpańskiemi w San Juan a wojskiem amerykańskiem.

PONCE, wyspa Porto Rico, 8 sierpnia. — Gen. Brooke znajduje się tutaj w konferencyi z major-generałem Miles. Siły jego znajduią się dotąd w Guayama. Około 400 żołnierzy hiszpańskich regularnych znajduje się 8 mil odległych od jego sił.

Pochód amerykańskiej armii na San Juan i Ancibo rozpoczął są na dobre i blizkim jest początek końca kampanii w Porto Rico. Najdalej za dziesięć dni cała wyspa Porto Rico wraz ze stolicą San Juan będzie się znajdowała w naszem posiadaniu.

Zamysłem gen. Miles jest obsaczyć zupełnie stolicę San Juan i zmusić Hiszpanów do poddania się, podobnie jak było z gen. Toral w Santiago. Jednakowoż łatwo może przyjść do wielkiej bitwy, albowiem Hiszpanie nie będą chcieli się poddać bez walki.

Pomiędzy naszemi siłami a stolicą San Juan stoi na przeszkodzie jedna tylko miejscowość Aibonito i tę trzeba będzie zdobyć i z niej Hiszpanów wykurzyć zanim będzie można San Juan otoczyć.

Ojciec św. poleca biskupom w Porto Rico i Kubie ażeby dopomagali Amerykanom w zdobyciu kontroli.

RZYM, 4 sierpnia. — Kardynał Rampolla zatelegrafował w imieniu Papieża do biskupów na Kubie i Porto Rico ażeby o ile możności pomagali nowemu politycznemu systemowi w obydwu tych wyspach. Polecenie dostali, ażeby poświadomili katolików aby ci przyjęli wszystkie urządzenia poczynione pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi, i ażeby zapewnili katolików że nie stracą ani jednego z swych przywilejów pod protekcyą amerykańską.

Armia Shafter'a powróci do domu tak prędko jak transporty mogą przewozić.

SANTIAGO DE CUBA, 4 sierpnia. — Za kilka dni rozpocznie się powrót wojska do domu, o ile możności jak najspieszniejszy, z powodu panowania febry "calentura" w armii. Kilka tysięcy żołnierzy jest chorych a reszta armii jest w stanie osłabienia fizycznego. Jest kilkadziesiąt przypadków żółtej febry, lecz lekkiej, i nie ma zbyt wielkiej obawy. Dzisiaj "Olivette" przywiózł wielkie zapasy lekarstw oraz doktorów i niewiasty do pielęgnowania chory h.

Armia zostanie przewieziona na północ, do Long Island, gdzie po wypoczęciu kilkotygodniowem przyjdzie do zupełnego zdrowia, tak, że znów wojacy będą mogli iść do boju, jeźli tego będzie potrzeba.

Codzień wyczekują tutaj okrętów przewozowych hiszpańskich linii trans atlantyckiej, które mają przewieźć armią hiszpańską generała Toral'a do Hiszpanii. Kompania ta dostała kontrakt na przewóz i statki swoje wysłała już z portów południowo-amerykańskich, w których się poukrywały podczas wojny. Hiszpańscy żołnierze z niecierpliwością oczekują na te okręty albowiem bardzo im jest spieszno powrócić. Pilnują w dzień i noc na pojawienie się tych statków w porcie Santiago. Wielu z nich jest chorych na prawdziwą żółtą febrę i wogóle stan armii hiszpańskiej, co do zdrowia, jest bardzo opłakanym, sto razy gorszym od stanu zdrowia naszych wojaków.

Santiago jest "niezdrową dziurą" i ażeby miasto to było zdrowem, w czyn wprowadzane muszą być amerykańskie rozporządzenia sanitarne, co zabierze wiele czasu.

Cztery pułki "immunes," tj. takich żołnierzy co już mieli przedtem żółtą febrę, będą pełniły służbę garnizonową a oprócz tego przybędą tutaj pułki amerykańskie negrów, którzy się nie lękają żółtej febry.

Okręty wojenne nie mają nic do roboty.

Zatoka Guantanamo, 6 go sierpnia. — Cała północnoatlantycka eskadra pod kontradmirałem Sampson'em znajduje się tutaj bezczynna w tym ślicznym porcie. Są tylko pokojowe trąbienia do apelu, marynarze trudnią się malowaniem statków, partye wizytowe płyną od jednego do drugiego statku — słowem nie widać nic, ażeby znamionowało wojnę się toczącą.

Za to na samych pokładach wielkich okrętów bojowych panuje odmienna scena. Szkody wyrządzone okrętom czy to w boju, czy to z używania armat, bywają reperowane a "Vulcan" pływający warsztat kowalski i okręt reperacyjny jest bardzo czynnym.

"Na "Brooklyn" odbywa się ogromna praca reperacyjna. Podstawy wszystkich armat 5 calowych — te co tak dzielną pracę wykonały 3 lipca — zostały uszkodzone i są zastąpiane nowemi a lepszemi podstawami. To oznaczało zdjęcie olbrzymich armat ze swych ochron i podstaw. Ogółem trzeba było zdjąć z pozycyi 12 armat, w dodatku do zdjęcia zupełnego jednej armaty, która została pogiętą i zepsutą. Podstaw nowych i inne potrzebne materyały przywiózł parowiec "Armenia".

Niektóre statki popłyną na służbę blokadową lecz wogóle wszystkie, jeden po drugim, okręty, pójdą do drajdoku dla zeskrobania roślinności jaka się nasadziła na spodach.

Flota komodora Watson'a gotową do odpłynięcia będzie we środę, lecz zdaje się iż nie popłynie do Hiszpanii z powodu blizkiego pokoju.

Opis zajęcia Wysp Ladrońskich czyli Złodziejskich.

(Korespondencya).

CAVITE, 1 lipca. — Długa podróż przez Pacyfik skończyła się i "Charleston" wraz z flotylą transportów stoi na kotwicy tutaj przed dawniejszą twierdzą Hiszpanów.

Śliczna była to podróż z silnym elementem tworzenia historyi dodanym. Zapieczętowane rozkazy zwróciły nas

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Porteryus
Marka do Cerarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41½	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

11 C. Tyburcego i Zuzanny m.
12 P. Klary p., Hilaryi.
13 S. Hipolita i Kasyna m.
14 N. Euzebiusza Anatazego.
15 P. WNIEBOWZ. N. P. MARYI.
16 W. Rocha m. i Joachima.
17 Śr. Jacka m., Maksymiliana.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— W uniwersytecie warszawskim ilość studentów w ostatnich czasach zmniejszyła się. Kiedy w r. 1885 było ich 1.395, w r. 1890 — 1,271, a w r. 1895 tylko 1,090. Dzienniki warszawskie tłómaczą to zjawisko różnemi przyczynami. Po zamknięciu "oddziałów równoległych" w gimnazyach mniej chłopców zdobywa maturę; wielu maturzystów zwraca się na drogę studjów technicznych; wpis jest kosztowny; ustawa uniwersytecka mniej dla studentów pobłażliwa przy egzaminach, niż w innych uniwersytetach carstwa i t. d. W rzeczywistości na zmniejszenie frekwencyi wpłynęły rozmaite szykany i prześladowania młodzieży. W zr. wydalono mnóstwo za demonstracye z powodu wysłania telegramów przez pięciu profesorów uniwersytetu dla uczczenia pamięci Murawjewa Wieszatiela.

Z Warszawy. Magistrat miasta Warszawy projektuje założenie nowego ogrodu na części pola Mokotowskiego pomiędzy placem wyścigów konnych i parkiem po byłej wystawie hygienicznej. Urzeczywistnienie projektu zależy od zgodzenia się władzy wojskowej na odstąpienie odpowiedniej części pola Mokotowskiego.

W należącej do ks. Ogińskiej części dóbr Obory, prowadzą się roboty około założenia tam pierwszorzędnej stacyi kuracyjnej nakładem 300,000 rubli. Na początek utworzony będzie park angielski ze stawami i strumieniami, oraz stanie 30 wil i dworzec dla zebrań i zabaw letnich.

Akcyonaryusze nowego hotelu "Bristol" ogłaszają konkurs na budowę tegoż z nagrodami 2000 i 1000 rubli. Termin zgłaszania projektów do 1 listopada br.

POD PRUSAKIEM

W KS. POZNAŃSKIE

— Poznań. Dekarz Bobliński wziął za zgodą żony na wychowanie chłopyszka nazwiskiem Penczyńskiego, którego oboje małżonkowie bardzo pokochali. Boblińską, która trudniła się roznoszeniem gazet, raził przed dwoma tygodniami paraliż i w tych dniach zakończyła ona życie. Ledwo Bobliński załatwił się z sprawą pogrzebową swej żony, a tu zginął mu chłopiec, który w sobotę przed południem poszedł się bawić z drugimi chłopcami. Po dłuższych poszukiwaniach dowiedział się Bobliński, iż chłopiec się utopił. Otóż jeden z 2 chłopców popchnął go tak nieszczęśliwie, iż ten wpadł do kanału. Gdy o godz. 12 w nocy z soboty na niedzielę B. stał zrozpaczony przed swoim domem, przyniesiono mu trupa. Bobliński padł bez zmysłów na ziemię. Wkrótce jednak przyszedł do siebie. W niedzielę jednak rano wyszedł z domu i dotąd nie wiadomo, co się z nim stało. Zdaje się, iż postanowił on sobie życie odebrać.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Znamienne! Na Warmii wydają księża niemieccy także pismo "Warmijaka" po polsku, żeby zwalczać "Gaz. Olsztyńską", ostrzegają lud polski przed germanizacyą idajczkatolicyzmem. Oba pisma stoją w ciągłej wojnie z sobą.

Warmiak chcąc dopiec ruchliwej i ciętej "Gaz. Olszt.", wypalił jej kazanie i napisał: tyś też taka, jak "Orędownik", "Postęp" i "Gaz. Toruńska"!

Gaz. "Olsztyńska" odpowiedziała na to: to nas wcale nie gniewa!

Komisya kolonizacyjna zakupiła w Prusach Zachodnich w pow. kościerskim Podles i Sarnowo, razem 4500 mórg za 390,000 marek i to zdaje się od Niemców.

Wębork w Pr. Wsch. Właściciel H. był na targowisku w Gołdapie, gdzie mu skradzono 45 marek pieniędzy. H. wziął to sobie tak do głowy, że po powrocie do domu w nocy poszedł na górę i tam się powiesił.

Tczew. Wielkie zaburzenie powstało tu na targowisku bydlęcem w niedzielę wieczorem. Przyjechał bowiem tu dotąd niejakiś Springer i ustanowił na temże targowisku huśtawkę amerykańską i budę do kostkowania. Setki ludzi zbiegły się na to widowisko, naturalnie większa część dzieci i młodzieży. Dwóch starszych chłopaków wsiadło do huśtawki i puściło ją w taki bieg, że czólna, w których siedzieli, poczęły uderzać w dach, rujnując takowy. Obsługujący huśtawkę robotnik Springer zwrócił im uwagę, że tak ostro huśtać się nie wolno. Ci jednakże nie uważali na jego zakaz i huśtali się dalej. Wtedy posługacz huśtawkę zatrzymał. Teraz przyszło do bójki. Posługacz porwał za druciany powróz i zaczął chłopaków tych nim obkładać, ażeby ci sobie od huśtawki odeszli. Na to nowe widowisko zaczęło się około huśtawki gromadzić coraz większe mnóstwo ludzi, którzy wzięli stronę chłopaków i zanim zdołano przywołać policyę, rozpoczęło się bombardowanie kamieniami huśtawki i budy kostkowej.

Wszystkie latarnie runęły w gruzach. Pięciu przybyłych policyantów nie mogło uspokoić wzburzonych tłumów i gdy ci chcieli tłum rozpędzić, cała falanga obróciła się teraz przeciw nim i poczęła ich również obrzucać kamieniami. Gdy prośby i groźby policyantów pozostały bez skutku, dobyli policyanci pałaszy i poczęli napastników rozpędzać. Lecz i teraz jeszcze z wielkim mozołem dopiero udało im się jaki taki ład zaprowadzić, aż dopiero około godziny 11 tłumy się rozeszły. Z powodu potłuczenia wszystkich latarń trudno było kogośkolwiek przy ciemności poznać, a wobec tak wielkich mas ludu trudniej jeszcze aresztować, lecz policyi uda się prawdopodobnie rzeczywistych sprawców zaburzenia wyśledzić.

Jeden z policyantów, Biegałek, tak został poraniony, że dłuższy czas służby pełnić nie jest w stanie. Lecz i napastnicy nie wyszli cało. Dwaj bracia Majewscy odnieśli kilka cięższych ran w głowę, a i innym oberwało się mniej lub więcej.

Brodnica. Kawki, obejmujące 1360 mórg, kupił za 279,000 p. Czarnowski z Radzyna od p. Marolda z Grudziądza, który tę posiadłość niedawno od spadkobierców Borchmanna nabył.

SZLĄZK.

— Z Lipin na G. Szlązku piszą do "Gońca":

Ci, którzy mają lud ku sobie pociągnąć, odpychają go. Gdy przyjdzie robotnik do kościoła na kazanie niemieckie, to usłyszy same pochwały, jeżeli na polskie, to same wyzwiska. Przyjdzie spracowany robotnik w niedzielę do kościoła, aby się na duchu pokrzepić, to słyszy z kazalnicy tylko politykę, tam go z kościoła wykluczają, bo czyta "Katolika", bo jest socyalistą, ponieważ głosował na socyalistę, ale, panowie, on oddał ten głos swój z niezadowolenia, chociaż on jest bardzo dobrym katolikiem.

Z Gliwic donoszą o strasznem nieszczęściu: W kopalni Pawła pod Mogenrothem przy wjeździe do kopalni zerwała się winda do wpuszczania do szybu z jednym sztygarem i 23 górnikami. Wszyscy zostali na miejscu zabici. Nieszczęście powstało skutkiem tego, że lina przy windzie wyskoczyła z koła pasowego i winda spadła do głębokości 250 metrów. Na powierzchnią ziemi wydobyto dopiero połowę nieszczęśliwych, którzy zostali pokaleczeni do niepoznania.

Gliwice. Straszną zbrodnię popełniono w blizkości miasta. Dwie siostry, nazwiskiem Marondelówny z Laczy, udały się przeszłej niedzieli do Rachowic. Jedna z nich była zaręczoną, ślub odbyć się miał zeszłego poniedziałku. Poszły więc do Rachowic, aby niejedno jeszcze zamówić i zakupić na uroczystość weselną. Na zakupno wzięły ze sobą 150 marek. Dzień minął, a dziewczęta nie powróciły do domu, wreszcie poczęto zaniemi szukać i znaleziono je w rachowickim lesie z odciętemi głowami, obrane z pieniędzy i wyzute z odzieży. Morderców nie zdołano dotąd ująć, jak w ogóle śledztwo będzie bardzo utrudnione.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— "Gazeta Lwowska" donosi obszernie o zajściach w Bursztynie.

W Bursztynie, w powiecie rohatyńskim, przyszło w niedzielę do poważnych rozruchów przeciw żydom. Powód do rozruchów dali, jak twierdzi urzędowa gazeta, sami żydzi przez to, że zbili jednego z robotników zajętych przy regulacyi Zgniłej Lipy, a drugiego dość niebezpiecznie pokaleczyli.

Do pokrzywdzonych robotników przyłączyła się gromada barabów tj. robotników i razem, w liczbie 300 rzucili się na domostwa żydowskie, powybijali szyby w kilkudziesięciu domach i poniszczyli ruchomości.

Żandarmerya dokonała licznych aresztowań. Dotąd stwierdzono, że podczas tych zaburzeń poturbowano 3 żydów i jedną żydówkę. Rabinowi złamano rękę.

Wedle wiadomości prywatnych powodem zajścia spór był o pół funta mięsa. Gdy robotnik tego towaru przyjąć nie chciał, uważając go za nieodpowiedni, powstała między nim a rzeźnikiem, żydem, sprzeczka, wśród której zbiegli się żydzi, rzucili się na robotnika i dotkliwie go pobili. W obronie robotnika stanęli barabi i rzucili się na domostwa żydowskie.

W okolicznych gminach tutejszych, jako to: w Zamarstynowie, Klerarowie i Hołosku wzmocniono posterunki żandarmeryi, gdyż obiegały niepokojące wieści zapowiadające wybuch rozruchów.

Z Kościejowa pod Kulikowem donoszą, że przyszło tam w niedzielę zeszłą do zaburzeń anti-żydowskich. Tłum robotników i chłopów napadł na karczmę żydowską, powybijał szyby i pogruchotał ramy.

O tem zajściu podają gazety lwowskie jeszcze takie szczegóły:

Żyd rzeźnik dał robotnikowi za pieniądze zamiast dobrego mięsa kawał ochłapu. Gdy robotnik żądał dobrego mięsa, żydzi pobili robotnika. Zaciekłość była tak straszna, że się pastwili nad ofiarą nawet, gdy już prawie znaków życia nie dawał; nie mogli się oderwać od niego, ale kijami go ciągle bili. W jednej chwili mnóstwo żydów zleciało się i wszyscy kijami, a który nie miał kija w ręku, uderzał tem, co mu w rękę wpadło. Nikt nie pytał za co — każdy bił, aż zostawiono go zupełnie krwią zalanego i pozbawionego przytomności.

Naród okropnie wzburzony, całe miasto poruszone i zaalarmowane, baraby chodzą gromadkami i radzą pomiędzy sobą, żandarmi patrolują po wszystkich ulicach i aresztują. Ludzie powtarzają pogłoski, że baraby palić będą z zemsty wszystkie domy żydowskie.

Z Nowego Sącza donoszą do "Kur. Lwowskiego": W Kurowie, półtorej mili od Nowego Sącza, gdzie były rozruchy, przyszło w sobotę wieczór dwudziestu żniwiarzy do tamtejszej karczmy żydowskiej, gdzie wszyscy wypili za 40 centów wódki, której skutek okazał się zabójczym. Wkrótce bowiem jeden chłop w drodze spadł z mostu do rzeki i zabił się natychmiast. Drugiemu zapaliła się wódka w żołądku, że ledwo go uratowano, reszta wymiotowała strasznie, chodząc jakby obłąkani. Pojechała do Kurowa komisya sądowa, ażeby rzecz zbadać.

Wielka radość w Hawaii gdy rozniosła się wiadomość o przyłączeniu Wysp do Stanów Zjedn

HONOLULU, 20 lipca, via San Francisco, 27 lipca. — Gdy przybił tutaj parowiec "Coptic" i przywiózł wiadomość, że rezolucya Newland-s'a przeszła w Washingtonie, na mocy której Wyspy Hawaii zostały przyłączone do Stanów Zjednoczonych, ludność o mało nie oszalała z radości. Od pięć i pół lat ludność zawsze oczekiwała na tę pożądaną nowinę. Zawsze "następny parowiec" miał wiadomość tę przywieźć. Nareszcie przywiózł ją "Coptic." Po ulicach, jedni winszowali drugim, powtarzając: "jesteśmy przyłączeni, jesteśmy przyłączeni." Uradowani mieszkańcy telefonem donosili sobie o tej nowinie. Uformował się komitet ze 100 obywateli, na urządzenie ogólnej uroczystości. Krajowcy cieszą się porówno z Amerykanami.

Mowa senatora Davis o przyszłości Stanów Zjednoczonych.

ST. PAUL, Minn., 27 lipca. — Z wielką ceremonią, w obecności wielkiej rzeszy ludu, dzisiaj po południu dokonał Alexander Ramsey — były gubernator terytoryalny Minnesoty — aktu poświęcenia kamienia węgielnego nowego gmachu kapitolowego, który ma kosztować 2 miliony dolarów. Modlitwę stósowną odprawił arcybiskup Ireland a główną mowę tej okazyi wygłosił senator Cushman K. Davis, zaś sędziwy biskup Whipple, od episkopalnego kościoła, wymówił słowa błogosławieństwa. W ciągu swej mowy senator Davis wyraził się jak następuje:

Dopiero niedawno temu doznaliśmy tego, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone patrzą sobie prosto w twarze z oznaką uznania politycznego swego pokrewieństwa. A dobrze się to stało dla obydwu tych krajów, dla cywilizacyi, dla narodowościowej niezależności i dla osobistej wolności. Mocarstwa Europy patrzą pożądliwem okiem na bogate Stany Zjednoczone. Stosownie do warunków teraz istniejących Stany Zjednoczone mogłyby łatwo dzielić los Chin. Gdyby Hiszpania była tryumfowała w Manili, zamiast ponieść porażkę, toby jej marynarka zajęła była Honolulu i ztamtąd Hiszpania operowałaby przeciw naszemu brzegowi, od Meksyku do Yukonu. I dzisiaj potężne mocarstwo jakie europejskie w wodach Azyatyckich może to jeszcze uczynić. A więc zmysł ochrony i obrony naszej własnej, wskazuje nam, że musimy być potężnem mocarstwem na Pacyfiku. To znaczy, że musimy być potężnym czynnikiem w sprawach Wschodu. Musimy pozostać wielką potęgą marynarkową i militarną a wtedy będziemy bezpiecznymi. Powinniśmy utrzymać dobre stosunki z Wielką Brytanią, albowiem duchowa łączność 125 milionów Amerykanów Anglików okazuje się potężnym czynnikiem w polityce wielko światowej — jak w tych dniach spostrzegliśmy.

Przyszłość Kuby.

WASHINGTON, D. C., 29 lipca. — Prezydent uznaje fakt, że Stany Zjednoczone przyjęły na siebie moralną odpowiedzialność za przyszłość Kuby, i nie będzie się kontentował jedynem uzyskaniem niepodległości dla Kuby, lecz ma nadzieję taki tytuł dostać od Hiszpanii do Kuby że wolną będzie miał rękę w zorganizowaniu całej maszyneryi administracyi i rządu Kuby.

Po całych wiekach nierządu, jasnem jest, że Kubańczycy będą potrzebowali nieco nauki w wielkiej sztuce samorządzenia się, i będzie konieczną potrzebą dla Stan. Zjednoczonych zorganizować konstytucyjną konwencyą albo nawet ustanowić rząd prowizoryczny na lat kilka aż się Kubańczycy sami nie będą umieli rządzić.

Potrzeba ta, jak również potrzeba zajęcia się Hawaiją tak mocno wpłynęły na umysł Prezydenta, że cofa się od wstąpienia w nowe kłopoty z urządzeniem zarządu dla Filipinów. Jednak opinia publiczna jest tak silną za zatrzymaniem Manili, że lubo niechętnie, to i Filipinami będzie się musiał zająć.

Ogólne panuje tu mniemanie, że co do Kuby i Puerto Rico, to nie będziemy mieli trudności ani z Hiszpanią ani z całą Europą, lecz Wyspy Filipińskie będą tym "twardem orzechem" do zgryzienia, bo na te wyspy niejedno państwo w Europie zwraca pożądliwe oczy.

Nieporozumienie pomiędzy Włochami a Republiką Kolumbijską coraz się powiększa.

RZYM, 29 lipca. — Nieporozumienie z republiką Columbia (w Ameryce Południowej) w sprawie Cerruti coraz się powiększa.

Instrukcye zostały posłane do admirała Candiani ażeby działał z energią z władzami Kolumbii, które ociągają się z wypłaceniem indemnizacyi przyznanej przez ex Prezydenta Cleveland'a. Jeśli wypłata nie nastąpi wkrótce, wysłane zostaną jeszcze inne okręty wojenne na zniewolenie upartych władz.

COLON, Columbia, 29 lipca. — Z Carthageny, gdzie na kotwicy stoi włoska eskadra, donoszą, iż nie mają tam wielkiego strachu przed włoskimi pancernikami. Nie wierzą tutaj ażeby włoski admirał swą groźbę zbombardowania Carthageny wykonał. Ogólnie tu wierzą, że indemnizacya zostanie punktualnie wypłaconą jeżeli admirał włoski postąpi sobie stanowczo.

Odbędzie się konferencya pełnomocników mocarstw o losie Filipinów.

LONDYN, 28 lipca. — Wiedeński korespondent "Daily Telegraph'u" donosi, że wszelkie są widoki na zjechanie się na konferencyą do Paryża pełnomocników mocarstw dla zadecydowania przyszłości Wysp Filipińskich. Obecnymi mają być pełnomocnicy wszystkich wielkich mocarstw.

Dobre rady dla redaktorów.

"Pięćdziesiąt lat autorem": Pod takim tytułem zamieszcza radca konsystorski, prof dr Schoepf, w kalendarzu salzburskim za rok 1898 takie wspomnienie:

W dniu 20 kwietnia, 1848 r. ordynaryusz mój, kardynał książę Schwarzenberg, polecił mi przyjść wieczorem, ma bowiem mi coś ważnego do powiedzenia. Gdym przyszedł, kazał mi usiąść i tak zaczął mówić: "Wiadomo ci, na jakie obelgi i prześladowania narażone jest wciąż duchowieństwo. Nie szczędzą nam żadnego zarzutu, a przytem jesteśmy bezbronni, niemamy bowiem organu, w którym moglibyśmy się bronić. To trzeba zmienić. Zamierzam założyć pismo codzienne, któreby się za nas ujmowało, a was wybrałem za redaktora. W celu tym zalecam panu kilka rad kierowniczych, a mianowicie: 1) Zbierać pracowicie jak największą ilość wiadomości, bo kto ma pisać o wszystkiem możliwem, powinien orjentować się w każdym kierunku. 2) Unikać czczych frazesów, zwłaszcza uogólniania. Jeżeli nprz. wiesz co złego o żydzie — nie pisz zaraz, że wszyscy żydzi są tacy; bo w razie gdyby ksiądz przewinił, mogliby powiedzieć ci 'tacy są wszyscy duchowni.' 3) Bądź bardzo ostróżny w traktowaniu stosunków miejscowych i rozważ stokrotnie, zanim przeciw jakiej osobie wystąpisz. 4) Nie wyrządzaj szkody nikomu w jego interesach, powołaniu lub rzemiośle, bo ściągnąłbyś na siebie nienawiść nieubłaganą. 5) Nie traktuj nikogo pogardliwie ani szyderczo, bo szyderstwo rozjątrza bardziej, niż napomnienie poważne. 6) Bądź zawsze dzielnym obrońcą prześladowanych i uciemiężonych: to ci będzie przynosić błogą świadomość siebie. 7) Za dobrą sprawę występuj odważnie — zwycięztwo należy do odważnych. Nie wysuwałeś się naprzód, lecz mianowanym zostałeś przez swego prawowitego zwierzchnika, śmiało więc zabierz się do roboty. W końcu nie zapominaj nigdy, że dziennik, jaki mamy założyć, będzie organem moim i dla tego zawsze musi mieć pewien charakter godności."

Od granicy rosyjskiej

donoszą o następującym wypadku: W pobliżu wsi G...łkówka przeszedł pewien człowiek z Prus graniczną rzeczkę i wszedł do Polski. Mniej więcej sto kroków od granicy spotkał pogranicznego żołnierza rosyjskiego. Przemytnik zawrócił czem prędzej i zaczął uciekać. Żołnierz zawołał za nim dwukrotnie: "stój" i wystrzelił w powietrze na alarm; w czasie tym dobiegł przemytnik do rzeczki granicznej i dobywał się na brzeg drugi, gdy sołdat wysłał za nim kulę, jednakże chybił; również chybił i po raz drugi. Za trzecim jednak razem położył przemytnika trupem o jakich 40 kroków od granicy. Rząd pruski poczynił, jak słychać, kroki u rządu rosyjskiego o ukaranie winnego żołnierza.

Żądło

pszczół, os, szerszeni i komarów (kaprochów) zawiera truciznę, jaką owad przy ukąszeniu do rany wpuszcza. Trucizna wywołuje szybkie opuchnięcie, a nieraz nawet i śmierć, chociaż w takich tylko razach, jeżeli owad przed tem siedział na ścierwie (padlinie). Aby temu zapobiedz, należy miejsce opuchnięte obkładać czystą wodą, zaprawioną octem lub solą, albo też obłożyć surowym owocem. Dobrym środkiem jest też amoniak a zwłaszcza ichtyol, jakie nabyć można w aptekach.

Historyczne Racławice,

położone w powiecie miechowskim, nabył od izraelity Abrahama Rzędowskiego — dr. Stefan Łuszczkiewicz właściciel majątku Zagaje w powiecie Jędrzejowskim, za sumę 105,000 złr. Kontrakt kupna podpisany został w kancelaryi notaryusza gubernialnego Józefa Redycha w Kielcach.

Nowy ukaz carski

ogłoszony został w Petersburgu. Zabrania się cudzoziemcom nabywania gruntów w północnych i południowych guberniach Kaukazu — aż do czasu dalszych rozporządzeń. Wyjątek od zakazu tego stanowi możność nabywania ziemi pod fabryki i na przedsiębiorstwa górnicze, do każdego jednakże aktu kupna uzyskane ma być zezwolenie naczelnika kraju. Wrazie wątpliwości co do celu, na jaki ma być grunt nabyty — rozstrzyga minister skarbu lub rolnictwa. Ukaz przyznaje zasługi cudzoziemcom w rozwoju dobrobytu Kaukazu, ale twierdzi, że wypadało zakaz wydać w interesie rosyjskich przesiedleńców. Ukaz odnosi się zarówno do osób, jak i do korporacyi; nie działa wstecz.

☞ Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej od Nowego Roku, tych więc prosimy aby przysłali przedpłatę; Jeżeli nie mogą przysłać cało oczną, niech przyślą półroczną — jednego dolara. Niech się nie ociągają, aby im wysełk Gazety Polskiej nie zostala wstrzymana. x

☞ Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c. znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills. x

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 11 Sierpnia, 1898 r.

Naprężenie stosunków pomiędzy Anglią a Rosyą doszło do takiego natężenia, że może lada dnia wybuchnąć wojna anglo-rosyjska a może i europejska. Do tego czasu Anglia zawsze ustępowała Rosyi, gdy doszło do punktu najbardziej naprężonego — i ztąd premier angielski lord Salisbury ma to imię iż jest znany jako "wachadłowym." Ile razy doszło do tego, że zdawało się iż wojna pomiędzy Rosyą a Anglią jest nieuniknioną, w samej ostatniej godzinie Anglia ustąpiła. Salisbury nie życzył sobie wojny, królowa Wiktorya nie chce wojny za jej panowania w jej ostatnich dniach na tej ziemi, naród angielski wolał ucierpieć jak rzucić się w wojenne zapasy. Dotychczas więc Anglia zawsze ustępowała parciu Rosyi, aż nareszcie teraz, zdaje się, skończyła się cierpliwość i "miarka się przebrała." Największe dwa mocarstwa na świecie — Anglia i Rosya dzisiaj stanęły oko w oko, i ani jedno ani drugie nie myśli ustąpić.

Chodzi tutaj kto będzie panią Azyi, Rosya czy Anglia.

Rosya od czasu zajęcia Port Arthur i północnych Chin, panuje w Chinach jak u siebie prawie. Ogromny wpływ Anglii w Chinach Rosya wypiera całemi siłami i to tak kompletnie, że dla Anglików nie ma nic zgoła pozostać.

Kością niezgody obecnej chwili jest koncesya na przedłużenie kolei New Chwang. Jest to mała rzecz, ale z małych rzeczy tworzą się duże. Okazuje się że angielski bank w Hong-Kong uzyskał przywilej udzielenia pożyczki na budowę wspomnianej kolei. Toby znaczyło, że kolej ta pobudowana za pieniądze angielskie będzie w angielskiem posiadaniu pod polityczną kontrolą Anglii. Skoro o tej koncesyi dowiedział się ambasador rosyjski w Pekingu, Pawłow, nakłonił Chińczyków do zerwania układów pożyczkowych a na to miejsce do przyjęcia pożyczki rosyjskiej. Minister angielski w Pekingu, sir McDonald zaprotestował przeciw temu, i — działając podług instrukcyj z Londynu — oświadczył Chińczykom (Chińskiemu Wydziałowi Zagranicznemu "tsung li-yamen") że jeźli Chiny dadzą tę koncesyę Anglikom, to Anglia jest gotową zagwarantować Chinom obronę przeciw obcym najazdom zaborczym, czem dał jasno do zrozumienia, iż Anglia będzie broniła Chiny przeciw Rosyi. Tymczasem wpływ rosyjski jest tak możnym, że cesarzowa-wdowa zrzuciła cesarza z tronu, rozwiązała "tsung-li-yamen" a sprawy państwa oddała w ręce Li Hung Czanga, tego samego, który przejeżdżał przez Stany Zjednoczone na koronacyą cara do Moskwy. Sir Mac-Donald ze swoją ofertą zwrócił się do Li-Hung-Czanga a ten go nietylko zbył grubijańsko, ale mu zagroził, iż zażąda odwołania sir Mac-Donald'a z Chin. Nie jest żadną tajemnicą, że Li Hung-Czang jest duszą i ciałem za Moskalami i jest im we wszystkiem powolnym.

Odmowa tej koncesyi ogromnie poruszyła całą Anglią. Nie chodziło tu o samą koncesyą budowy jednej kolei; albowiem za drobna to sprawa. Ale z tego wszystkiego Anglia poznała, iż Rosya coraz bardziej ją z Chin wypiera i jeźli nie postawi się stanowczo, to wkrótce cały jej wpływ i handel zniknie w Chinach a po całej Azyi blask imienia Anglii potężnej pociemnieje, ustępując nowemu jasnemu blaskowi: potęgi Rosyi.

Od lat przeszło 40 Anglia pozwalała Rosyi dalej się posuwać i coraz to większy wyrabiać sobie "wpływ" a gdy przyszło do zetknięcia się obydwu mocarstw — Anglia zawsze ustępowała. Nieraz, nie dwa, lecz kilkadziesiąt razy się wydarzyło, że angielscy mężowie stanu oświadczyli: jeźli Rosya tam a tam zajdzie, tam a tam postąpi, tak a tak uczyni, to będzie z nią wojna. A przecież Rosya zaszła gdzie chciała, postąpiła gdzie była jej wola, zrobiła jak sobie postanowiła — i wojny nie było. Lecz teraz zetknięcie się, zwarcie się, jest tak blizkiem, że albo jedno lub drugie mocarstwo musi ustąpić albo — wojna. Jeźli Anglia ustąpi to jest to początek końca jej potęgi w Azyi; jeźli Rosya ustąpi teraz, to tylko na czas krótki, bo pochód zaborczy Rosyi może być tylko powstrzymany zupełnym jej pogromem.

Jak stanowczemi są zabory Rosyi w Chinach, może posłużyć choćby jeden fakt, że nad koleją transsyberyjską, prowadzącą do Port Arthur, w Chinach północnych, rząd rosyjski kolonizuje dońskich Kozaków, którzy będą nietylko stróżami kolei, ale i wieczną groźną siłą w rękach Rosyi przeciw każdemu innemu, czy Chińczykowi czy obcemu.

Zdaje się, iż jest już po wojnie. Powiadamy: zdaje się, bo może być wznowioną jeszcze, skoro się zbierze parlament hiszpański, zwany Kortezami, który może nie przystać warunki amerykańskie — chociażby te były przyjęte przez hiszpańskich ministrów i hiszpańską królową regentkę. W konstytucyi hiszpańskiej jest paragraf, że rząd (ministrowie i królowa) nie może odstępować żadnego kawałka ziemi innemu państwu bez ratyfikacyi czyli przyzwolenia Kortezów. Zatem całe "przyjęcie" warunków amerykańskich może być w ostatniej chwili odrzucone przez Kortezy. Jestto bardzo prawdopodobne z powodu silnej reprezentacyi jaką w Kortezach posiadają Karliści i republikanie. Ci są nieprzejednanymi wrogami rządu, tj. panującej obecnie dynastyi, i — jak donoszą z Madrytu i Paryża — z pewnością będą protestowali przeciw ratyfikacyi warunków Prezydenta McKinley. Karliści zwłaszcza na to liczą, że punkty warunków pokoju użyją przeciw rządowi. Jeźliby przystali na warunki, tj. ratyfikowali takowe, toby wytrącili ze swej ręki broń przeciw rządowi. Oznaki wszystkie są, że Karliści chcą wywołać rewolucyą, ażeby na tronie osadzić pretendenta Don Carlos'a, skoro tylko się wojna skończy a jako "argumenta" przeciw rządowi i panującej dynastyi chcą użyć warunków pokoju. Inne konstytucyjne państwa w Europie zawarcie pokoju pozostawiają swemu rządowi a potem jedynie ratyfikują, lecz to już tylko oznacza, że jedynie urzędownie potwierdzają to co rząd postanowił. W Hiszpanii atoli Kortezy (czyli parlament) nie mają zaufania do swego rządu i mogą całe postępowanie rządu i wszystkie jego kroki znieść.

Ażeby zaś dzisiaj zwołać Kortezy na sesyę nadzwyczajną zabrałoby to dużo czasu, przytem nie ma wątpliwości, że w Kortezach nastąpiłyby zwady i kłótnie, opozycya do warunków pokoju i nieskończone przedłużenie niepewności.

W obec tego stanu rzeczy, Prezydent McKinley, dobrze pojmujący całą sytuacyą, postanowił widzieć w swem ręku stanowczą i jasną odpowiedź, podług której pozna czego się można spodziewać. Odpowiedź ta zadecyduje czy poślemy eskadrę naszą do Hiszpanii i dalej energicznie poprowadzimy wojnę, czy też nastąpi zatrzymanie kroków wojennych. Jeźli na mocy odpowiedzi rządu hiszpańskiego siły hiszpańskie na Kubie i Porto Rico złożą broń i się sposobić za czną do odjechania sobie do Hiszpanii, to wtedy nastąpi zawieszenie broni a potem pokój — lecz jeźli odpowiedź będzie niejasną, wymijającą i wojska hiszpańskie na Kubie i w San Juan de Puerto Rico pozostaną pod bronią aż do chwili "jakiegoś załatwienia," to wtenczas wojna pójdzie swoim trybem aż do zupełnego upokorzenia Hiszpanów.

Prezydent McKinley uznaje, że premier Sagasta ma niezwykłe trudności z przeciwnikami swego rządu, że radby pojednać wszystkie żywioły w kwestyi warunków pokoju i dla tego nie okazuje żadnej niecierpliwości. Jest wyrozumiałym, jakby nikt inny w Europie nie był, lecz gdy dostanie odpowiedź, życzy sobie ażeby była stanowczą i ażeby punkty warunków zostawały wypełniane skrupulatnie.

W paru dniach będziemy wiedzieli czego się można dalej spodziewać.

Przyszłość Stanów Zjednoczonych.

("Chicago Record")

Angielski lud i prasa uznawają jakie możliwości są przed amerykańskim narodem, do takiego stopnia jakiego nasi właściwi obywatele nie uznawają.

Jedno z niedawnych wyrażeń z przekonania o wielkości przyszłej Ameryki podaje "London Spectator." Gazeta ta, omawiając Stany Zjednoczone i ich politykę, wyraziła się jak następuje w jednym z ostatnich numerów:

"Przyszłość świata znacznie zależy od politycznego ustroju Amerykanów. Gdy w r. 1950 będą oni liczyli 200,000,000 ludności, mogą zmiażdżyć każdy lud, prócz Słowian. Dla przysposobienia się do tego przeznaczenia, Amerykanie muszą mieć trudności, zawisłe kolonie i skomplikowane stosunki z resztą ludzkości. Obecnie wszystko jest za łatwem dla nich. Zanadto żyją dla siebie. Muszą się nauczyć jak rządzić tak dobrze jak być rządzonymi i do swego wspaniałego patryotyzmu muszą dodać angielski dar chłodnej i wzniosłej tolerancyi. Podrzędne rządy muszą utrzymywać one tak wolnemi od przekupstwa jak jest ich Sąd Najwyższy."

Bez udawania się tak daleko jak "Spectator" w sprawie powinności Stanów Zjednoczonych nabawiania się trudnych zadań, ażeby wzmocnić swoje instytucye i swój lud — przynać należy, że powyższy wyciąg zawiera wiele prawdy znaczącej. Czy chcą nie chcą — Stany Zjednoczone są wielkiem mocarstwem światowem, pewnik, który lud nasz zaczyna co dopiero pojmować. W ciągu przyszłego stulecia, naród ten ma przeznaczenie stać się największem mocarstwem we świecie. Posiada on rozległość zjednoczonego rozwoju jaka nie jest otwartą dla żadnego innego kraju, chybaby prócz Rosyi. Stosownie do tego jak mądrze ogromna ta potęga zostanie użytą, zależeć będzie poważnie szczęście świata ucywilizowanego. Jest zatem sprawą troski, nietylko naszych własnych obywateli lecz wszystkich ludów ucywilizowanych, ażeby rząd i instytucye tego kraju były czystemi i silnemi i ażeby były administrowane przez ludzi mądrych i roztropnych.

Hiszpania przyjmuje warunki pokoju.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej.)

z naszego prostego biegu i dozwoliły na zrobienie znacznego przydatku do posesyj Stryja Sam'a. Nikt nie był tak zadziwionym jak sam nasz kapitan Glass na przybycie tych zapieczętowanych rozkazów. Te zostały wiernie wykonane i rezultatem ich jest to, że cały garnizon Ladronów i ich oficerowie, wraz z gubernatorem Wysp Ladrońskich ze swoim sztabem — wszyscy są obecnie jeńcami naszymi na pokładzie parowca "City of Sidney."

Na wszystkich Wyspach Złodziejskich znajduje się tylko jeden obywatel amerykański Franciszek Portusach i jemu powierzonym został obowiązek pilnowania spraw Wysp aż nie przyjdzie kto należycie naznaczony do zajęcia jego miejsca.

W niedzielę 19 czerwca pokończono ostatnie przygotowania w seryj przysposabiań się. Odbyła się narada pomiędzy kapitanem Glass, generałem Anderson i komendantami transportów, na pokładzie transportu "Australia" dwa dni przedtem, i w niedzielę każdy z niecierpliwością wyczekiwał na wypadki jakie się miały stać rana dnia następnego — według oznaczenia. Późno po południu "Charleston," przygotowany do akcyi wojennej wypłynął ku Wyspom Złodziejskim. Około godz. 4 rano zobaczono ląd. Wtedy "Charleston" dał sygnał i inne okręty przypłynęły, zabierając pozycyą jeden za drugim i tak "po gęsiemu" rozpoczęła się inspekcya powierzchowna każdej zatoki i punktu wysp, w przejeździe. O g. 6ej skończono opływanie i przysposobiono się do akcyi wojennej. Znów potem rozpoczęło się płynięcie i uważnie patrzeliśmy czy na jakim punkcie nie zobaczymy twierdzy lub fortyfikacyj jakich obronnych. O g. 7ej przepłynęliśmy około portu Agana, który jest najgłówniejszym portem i siedliskiem rządu Ladronów. "Nic tam nie ma," rzekł nasz dalekowidz w górze masztu a nasze teleskopy potwierdziły jego informacyą. Sześć mil dalej znajduje się port San Luis de Apra. Marynarze nasi skoczyli do armat, z bijącą nadzieją, że może tutaj natrafimy na twierdzę hiszpańską, lub zobaczymy jaki wojenny statek hiszpański. Nic jednak nie było. Dopłynęliśmy nareszcie do Point Orote, na południe od San Luis. Na wzgórzu tego Point Orote dostrzegliśmy twierdzę, która dzisiaj jest w gruzach. "Charleston" na odległość 3,000 jardów dał ognia z drugiej bateryi. Padło 12 granatów z naszych 3 funtówek. Nie było żadnej odpowiedzi na nasz ogień. Jeźli był tam jaki garnizon, to widocznie obawiał się odpowiedzieć nam strzałami. Do tego czasu, z wyjątkiem tych 12 strzałów, wszystko było w spokoju. Twierdza ta nazywała się Fort Santa Cruz. W całej zatoce, zarosłej bujną tropikalną wegetacyą, nie było znaku życia. Z chwilą spuszczenia kotwicy, posłaliśmy pilota do "Peking" i "Australia" transportów, lecz właśnie gdy pilot odpływać począł, pojawiły się dwie łodzie. Dalekowidze wykazały, iż jedna z tych łodzi miała chorągiew hiszpańską. Jedna więc z tych łodzi wiozła urzędników wroga.

Myśleliśmy, że gubernator Wysp nadpływa ku nam, lecz wkrótce się dowiedzieliśmy, że to kapitan portu przypłynął z urzędnikiem kwarantanny i tłomaczem. W drugiej łodzi znajdował się jedyny obywatel amerykański, jaki za mieszkuje na tych Wyspach. Urzędnicy przybyli na nasz okręt, z którymi w kajucie swojej odprawił konferencyą nasz kapitan. Hiszpanie zostali powiadomieni, że panuje stan wojny pomiędzy ich narodem a naszym — fakt o którym wcale nie wiedzieli i wierzyć można było ich zapewnieniom iż nie wiedzieli prawdziwie, albowiem ostatnia ich komunikacya ze światem była na d. 9 kwietnia, w którym to czasie ostatni parowiec pocztowy wypłynął z Manili i im doniósł wiadomości. Gdy im powiedziano o strasznej klęsce admirała Montejo w zatoce Manili, ich zdumienie nie miało granic. Tedy nasz kapitan Glass zawiadomił urzędników, iż są naszymi jeńcami wojennemi. I w taki to sposób porucznik-komendant Francisco Guitierrez, od marynarki hiszpańskiej, kapitan portu Agana, i kapitan Jose Romero, od armii hiszpańskiej, oficer kwarantanny, wpadli w ręce Stanów Zjednoczonych zanim dowiedzieli się, iż jest wojna.

Panom tym pozwoliliśmy się oddalić po danu na parolu, lecz z wyraźną instrukcyą iż nakłonią gubernatora Wysp do przypłynięcia do okrętu naszego tego popołudnia. Z tem poleceniem po zwolono im oddalić się i na bacik, w którym miał gubernator przypłynąć oczekiwaliśmy niecierpliwie O g. 5ej nadeszło zawiadomienie od gubernatora, opiewające, że prawa hiszpańskie zabraniają mu wstępować na cudzoziemski krążownik, lecz na spotkanie się przeznacza dzień następny u siebie. Wydało się to nam bardzo podejrzliwie, straż została podwojona na noc.

Na pokładzie transportu "Australia" kapitan Glass miał naradę z gen. Anderson, której wynik był ten, iż uznano, że akcya gubernatora może oznaczać coś złego i że najlepsza sprawa na drugi dzień rano będzie wysłać partyą wylądującą, która się będzie składała z dwóch kompanij 1go pułku ochotników Oregon'u i straży marynarzy wybranej z "Charleston" i "City of Peking."

Nastał szary ranek d. 21go dla wykonania dużo pracy i to rychło. Poprzedniego wieczoru zdecydowano się, że przewodnikiem partyi lądującej będzie porucznik William Braunersreuther, który miał polecone udać się do takiego punktu z którego by się mógł skomunikować z gubernatorem i temu oficynlście oddać ultimatum kapitana Glass. Rozkaz był, ażeby Hiszpan poddał wszystkie Wyspy Ladrony w przeciągu 30 minut od odebrania ultimatum. Prócz tego, dalszemi rozkazami komendanta były, ażeby jeńcem wziął gubernatora i urzędników jakich spotka, wraz z całą siłą zbrojną jaka się na Złodziejskich Wyspach znajdować będzie. Właśnie gdy te przygotowania były w toku na wysłanie partyi lądującej, przybył posłaniec gubernatora z zawiadomieniem iż Jego Ekscelencya będzie się znajdowała w łodziowej przystani we wsi Piti o g. 10ej rano, gdzie będzie na usługi "senora el Capitan del "Charleston" na konferencyą. Tłomacz również ofiarował swoje usługi jako pilot do przeprowadzenia łodzi przez rafy do przystani łodziowej. Zgodzono się na to.

Przez rafy do brzegu Cabras Wyspy pilot poprowadził łódź a potem wzdłuż skalistego brzegu, prawie pod zwieszającemi się liściami i dziką wegetacyą. Nie wieluby żywcem pozostało w łodzi gdyby Hiszpanie chcieli co złego uczynić — lecz udawaliśmy się za "wielką zdobyczą" a więc trzeba było przyjąć szanse.

Jednakowoż przyrzeczenie hiszpańskie przeprowadzenia nas bezpiecznie, zostało wiernie dokonane. O czasie oznaczonym znaleźliśmy gubernatora w towarzystwie swego sztabu przechadzającego się przy przystani łodziowej w Piti.

Powitania wzajemne były formalnemi, a ultimatum kapitana Glass spadło jak piorun na pozłoconych oficyalistów upadającej monarchii. Uciekliśmy się do języka francuzkiego jako do pośredniczącego, i gubernator począł błagać o czas, lecz niewzruszony nasz porucznik był nie poruszonym. Tedy, ze swym sztabem, gubernator udał się do najgłówniejszego domu wsi, na naradę, podczas gdy my zaczekaliśmy na jego powrót u przystani łodziowej. Prawie u końca wyznaczonego czasu gubernator powrócił z zapieczętowaną komunikacyą i zaadresowaną do kapitana Glass. Zawiadomił przytem porucznika, iż Ladrony i wszystko cokolwiek zawierają poddaje Stryjowi Sam'owi. Ze sztywnym ukłonem gubernator przyjął konieczność. Lecz najgorsza rzecz miała nastąpić. Gdy mu powiedziano, że jako jeńcy wojenni, wszyscy oficyaliści muszą z nami powrócić na okręt—nastało lamentowanie. Usilnie błagali porucznika, ażeby zmiękł.

"Cóż mamy czynić, jesteśmy bez extra odzienia," wołał gubernator.

"A my nie mamy papierosów," wołał jego sekretarz.

"Będziecie mieli dosyć sposobności dostać to wszystko," odpowiedział porucznik, "albowiem nim wsiądziemy na okręt, napiszecie polecenie do komendanta waszego garnizonu azeby kazał swoim ludziom wymaszerować z przyborami, bronią i amunicyą do tego tu punktu o g. 4ej po południu. Ci mogą przynieść wam wszystko co potrzeba a my zabierzemy to ze sobą na okręt dla was."

Gubernator wypisał polecenie, posłał takowe przez tłomacza i jeńcy popłynęli do "Charleston." Deszcz ulewny zlał aż do skóry zwycięzców i zwyciężonych. Jeńcy, paląc papierosy, narzekali na los jaki ich oczekuje. Na pół drogi do okrętu spotkaliśmy partyą lądującą oczekującą na rozkazy porucznika.

"Zawracajcie napowrót do okrętów swoich. Pracę wykonaliśmy," były rozkazy i odpowiedź, i w kilku minutach później gubernator i jego świta zostali oddani kapitanowi Glass na pokład "Charleston'u"

Natychmiast po przybyciu jeńców oficyalistów na pokład krążownika, wraz z towarzyszącem im poddaniem się Wysp Złodziejskich, kapitan Glass zabrał się do formalnego zajęcia w posiadanie terytoryum nabytego. W tym celu kapitański "gig" czyli parowczyk został uszykowany, i kapitan Glass wraz z lejtnantem-komandorem Brocklinger wyruszyli na drugą stronę zatoki do wzniesienia gwiaździstego sztandaru narodu ponad szaremi murami Fortu Santa Cruz.

Podczas gdy sztandar zostawał zatykanym na miejsce zajętej hiszpańskiej flagi, trębacz trąbił stosowne tony podczas gdy w oddali armaty "Charleston'u" dały grzmotną salwę narodową dla wiadomości całego świata, że chorągiew niepodległości została mocno zatknięta na Wyspach Wschodu. Na transportach wznosił się okrzyk za okrzykiem, a my, znajdujący się na skalistych wyspach Santa Cruz, z gołemi głowami staliśmy ze czcią spoglądając na nasz śliczny odznak.

Znaleźliśmy garnizon stojący przy łodziowej przystani pod komendą dwóch poruczników, którzy pozbawieni swego przełożonego, zdawali się być zbici z tropu. Spokojnie żołnierze ci uformowali się we dwie linie, po każdej stronie przystani i zostali pozbawieni broni i amunicyi a na ostatku kazano im zająć dawne miejsce w szeregu. Aż do samego końca przystani marynarze nasi stali szeregiem z nabitą bronią — na przypadek oporu. Pojedenemu żołnierze wroga oddawali swoje moderunki, a prawdę powiedziawszy, stan broni tej jednej kompanii jest rekomendacyą co do skuteczności całej armii hiszpańskiej.

Ilość amunicyi była ogromną, każdy żołnierz miał extra dużą ładownicę. Od 54 regularnych żołnierzy zabraliśmy przeszło 7,500 rzędowa municyi. Rezerwowa amunicya została nam oddana na wózku, i gdy wszystko zostało złądowane na łodziach, krajowcy-żołnierze dostali pozwoleństwo rozejścia się wolnymi.

Hiszpanie utrzymywani za to byli na przystani i gdy przyszła kolej na nich, oficerowie garnizonu zostali poproszeni przez porucznika Braunersreuther'a do oddania swej broni przybocznej i pistoletów. Gdy to załatwiliśmy, kazaliśmy im wsiąść w łódź holowniczą, którą zabraliśmy przy przystani.

Przerażenie omalowało śniade twarze Hiszpanów i na chwilę zdawało się iż się chcą zbuntować, lecz jedno spojrzenie na lufy karabinów naszych marynarzy zmieniło ich zamysł i z gęstą miną udali się na łódź holowniczą. Wtedy uformowaliśmy linię łodzi i napowrót popłynęliśmy po rafach, ciągnąc za sobą łódź holowniczą z ładunkiem jeńców. Po za rafami, zabrał nas na pokład parowczyk "Charleston'a". Właśnie jak słońce zachodziło, jeńcy pomaszerowali pod rozkazy kapitana Glass.

Aż do 22go popołudniu flota pozostała w porcie San Luis, w celu złądowania węgla z "Peking'u" do krążownika "Charleston." Kapitan Glass posłał po Franciszka Pasturach, jedynego obywatela amerykańskiego na Ladronach, i w jego ręce powierzył piecze zajmowania się wszystkiemi sprawami, aż go nie zastąpi albo cywilny albo militarny gubernator.

Pasturach jest krajowcem, lecz pobierał nauki i wiele lat spędził w Stanach Zjednoczonych. Ma on żonę Amerykankę i wychowuje całą familię amerykańskich dzieci w tym dalekim zakątku Pacyfiku.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Aguinaldo lęka się ażeby Ameryka nie oddała Wysp Filipińskich Hiszpanii.

HONG KONG, 5 sierpnia. — Konsul-generalny Wildman odebrał następujące pismo od Aguinalda, wodza Filipińczyków:

"Cavitè, Wyspy Filipińskie, 30 lipca. — Doczytałem się, iż mówią o mnie, że mam "nabitą głowę" i że się nie zachowuję tak jak żem panu przyrzekł.

"W odpowiedzi się zapytuję: dla czego Ameryka chce ażebym określił moją politykę, teraźniejszą i przyszłą, i walczył ślepo za jej interesami, kiedy Ameryka nie chce być ze mną szczerą?

"Proszę mi powiedzieć to: Czy walczę za aneksacyą, czy za protekcyą, czy za niepodległością?"

"Ameryka ma powiedzieć, a nie ja.

"Mogę zająć Manilę, albowiem wszędzie pobiłem Hiszpanów, lecz na cóżby się to zdało?

"Jeźli Ameryka zabierze Manilę to oszczędzę swoich ludzi i broni na późniejszy użytek jaki wypadnie.

"Teraz, kochany przyjacielu, proszę mi wierzyć iż nie jestem ani głupcem ani łotrem. Interesa mojego ludu są dla mnie świętemi tak jak świętemi są interesa twojego ludu dla ciebie.

"Aguinaldo."

Konsul Wildman na to taką dał odpowiedź Aguinaldowi:

"Jakąkolwiekbądź będzie dyspozycya zawojowanego terytoryum, możesz pan zaufać Stanom Zjednoczonym. Sprawiedliwość i honor kontrolować będą wszelkiemi załatwieniami pomiędzy nimi a tobą. Najpierwsza rzecz jest: zrzucić jarzmo hiszpańskie. Niechaj nic temu nie stoi na przeszkodzie. Wierzę w pana. Nie zawiedź mnie."

Amerykanie zaopiekują się katolikami.

LONDYN, 5 sierpnia. — Rzymski korespondent "Daily News'u" donosi, że Watykan dał telegraficzne instrukcye arcybiskupowi Manili ażeby się wraz z duchowieństwem oddał pod opiekę Stanów Zjednoczonych z powodu obawy przed napaścią ze strony powstańców, którzy zagrozili rzezią wszystkich księży katolickich.

Aguinaldo nie jest wrogiem Amerykanów.

MANILA, 30 lipca, via Hong Kong, Chiny, 4 sierpnia. — Aguinaldo poprosił gen. Merritt o pozwolenie mu pomaszerowania z jego siłami krajowców po ulicach Manili, gdy miasto się podda. Prawdopodobnie gen. Merritt na to zezwoli.

Aguinaldo staje się coraz to przyjaźniejszym dla Amerykanów. Podał propozycyą ażeby utworzone zostały pułki Filipińczyków z oficerami amerykańskimi. Oferta ta jest bardzo na rękę nam i może będzie sposobem na załatwienie obecnych trudności. Wojska amerykańskie obecnie zajmują okopy przed Malate, które powstańcy opuścili na zajęcie przez Amerykanów. Baterya artyleryi Astor'a i batalion 3go pułku piechoty znajdują się obecnie na froncie i armaty ich znajdują się na 1,000 jardów od hiszpańskich linij.

Księża Dougherty i McKinnon, udali się do Manili dla rozmówienia się z arcybiskupem i dla wskazania mu bezowocności dalszego oporu Hiszpanów.

Zmartwienie i przerażenie gdy się rozniosła wieść, że Prezydent McKinley odda Filipiny Hiszpanii.

HONG KONG, 3go sierpnia. — Wieść tutaj odebrana, że Prezydent McKinley zamierza powrócić Wyspy Filipińskie Hiszpanii, wywołała wielkie zdumienie. Jest obawa, że ich ogromne bogactwa i wartość handlowa nie są należycie pojmowane przez Amerykanów.

Krajowcy wszyscy, jakoteż wszyscy cudzoziemcy — z wyjątkiem Niemców — są zatem ażeby Ameryka zajęła Wyspy w stałe posiadanie. Jeźli Wyspy te Ameryka zwróci Hiszpanii, to wyda 10 milionów bezbronnych krajowców na jej pastwę i to w chwili gdy ci krajowcy rado

wali się, że będą cieszyli się niezależnością lub będą pod pożądaną opieką amerykańską.

Konsul generalny Wildman jest jednak przekonania, że Ameryka zatrzyma Filipiny. Powiada, że innego rozwiązania kwestyi filipińskiej nie ma

Wpływowi krajowcy proszą się o przyłączenie Filipinów do Stanów Zjednoczonych.

HONG KONG, Chiny, 3 sierpnia. Amerykański konsul generalny Wildman w ciągu ubiegłych trzech dni przyjmował delegacye bogatych i wykształconych Filipińczyków, które gorąco sobie życzą poznać jakie są zapatrywania Prezydenta McKinley co do aneksacyi czyli przyłączenia Wysp do Stanów Zjednoczonych.

Prawie panika zapanowała pomiędzy nimi, spowodowana raportami telegraficznemi, że Ameryka może nie zabierze Wysp w swoje posiadanie. Dostarczyli byli Aguinaldowi pieniędzy i broni w tem przekonaniu, że Filipiny zostaną albo przyłączone przez Stany Zjednoczone albo będą pod ich opieką.

Wpływowe rodziny Cortes i Basa wysełają telegramy do McKinley'a, Hanna i Day'a. Nie chcą one niepodległości Wysp, tylko amerykańskiego zarządu, i mniemają one, że Ameryka nie uznaje jak bogatemi i zasobnemi są Wyspy Filipińskie.

Aguinaldo oczekuje, aż się nie dowie stanowiska McKinley'a. Powiada, iż jeźli musi znów walczyć z Hiszpanią, to chętnie będzie walczył.

Washington.

Może Sampson popłynie do Europy ze swoją flotą ażeby nastraszyć Turcyą.

WASHINGTON, D. C., 8 sierpnia. — Widoki są że do Europy, dla wyprawienia demonstracyi przeciw Turcyi, wysłanym zostanie admirał Sampson, który ma objąć komendę nad naszą eskadrą europejską. Jest bardzo możliwem, że wkrótce popłynie do Konstantynopola, dla tego, że rząd turecki nie chce zaspokoić zażądań amerykańskich.

Zażądania nasze datują się od czasu rzezi armeńskich, podczas których ofiarami padło kilku naszych obywateli, za których rząd nasz żąda od Turcyi poszkodowania.

Na ostatnie przedstawienie rządu naszego, domagającego się poszkodowania, sułtan dał odpowiedź odmowną, i z tego powodu niezawodnie flota nasza popłynie do Konstantynopola "dla nauczenia Turków moresu".

W Rosyi urodzaj jest lichym tego roku.

WASHINGTON, D. C., 5 sierpnia. — Konsul amerykański w Moskwie donosi, że rząd rosyjski ma pod rozwagą propozycyę zakazania wywozu zboża, z powodu lichego urodzaju i małych zapasów na ręku. Rząd nosi się także z myślą zakazania wywozu siana i słomy, jak to uczynił był siedm lat temu.

Z tego powodu rolnicy nasi nie mają się czego lękać konkurencyi rosyjskiej w bliskiej przyszłości. Nawet gdyby Rosya nie zakazała wywozu, to nie będzie wielkich zbytnich zapasów do wysłania do zachodniej Europy. Jeżeli rząd rosyjski ustanowi zakaz wywozu zboża z swego kraju, to ogromnie wzrośnie popyt na amerykańskie zboże, siano i kukurydzę. Wszystko okazuje, że nie potrzebuje się amerykański farmer lękać nizkich cen, jakie były kilka lat temu a jakie się dały wszystkim ogromnie dotkliwie uczuć.

AMERYKA.

Dziwna "tajemnica" w Milwaukee.

MILWAKEE, WIS., 3 sierpnia. — Dzisiaj rano o g. 4-ej pewien Peter Bauer gdy szedł na grobli rządowej dla zajęcia się łowieniem ryb, spostrzegł ciało niewiasty na grobli mniejszej, na którą woda ciało wyrzuciła.

Wokoło ciała był owinięty ciężki kamień, u którego końca przymocowana była ciężarka 25 funtowa używana dla koni. Z całego odzienia niewiasty pozostała tylko bielizna podspodnia, która była z pięknej wełny, jako też gorset i trzewiki. Wierzchniej sukni nie było. Ciało było mocno nadpsute.

Ciało policya zabrała do trupiarni. Nie ma żadnego śladu po czemby można poznać tożsamość osoby.

Burmistrz New York'u ocalił życie trzech dziewcząt.

NEW YORK, 3 sierpnia. Burmistrz większego New York, Robert A. Van Wyck jest dzisiaj bohaterem dnia, albowiem z narażeniem własnego życia wyratował od śmierci trzy osoby, które tonęły.

Stało się to wczoraj u wód, w kanale naprzeciw Woodclif gospody w Freeport, Long Island, gdzie burmistrz spędza letnie wakacye. Van Wyck przechadzał się na werandzie gospody, kiedy zobaczył, że dziewczęta jakieś toną. Szybko pospieszył na ratunek i jak był cały ubrany, z wyjątkiem kapelusza na głowie, który odrzucił w biegu, wskoczył do wody. Wszystkie trzy dziewczęta nie mają więcej jak po lat 19 i były gośćiami w wodach. Kanał, w którym się kąpały, jest 100 stóp szerokim i 15 głębokim. Odpływ morza był nizkim i gdyby pozostały na swem miejscu zwyczajnem, nie byłyby w żadnem niebezpieczeństwe, gdy nadszedł przypływ; lecz udały się dalej i wkrótce straciły grunt pod stopami. Poczęły tonąć i na ich krzyk pospieszył burmistrz new-yorski, który jednę dziewczynę po drugiej uratował z głębin.

Wieczorem całe towarzystwo kąpielowe złożyło burmistrzowi podziękowanie.

Owacya na cześć bohatera „Merrimac'a."

NEW YORK, 4 sierpnia. W Metropolitan Opera House zebrało się kilka tysięcy ludu, tyle ile się mogło pomieścić, ktory okrzykami, wiewaniem chorągiewek i chusteczek wyraził swoje uznanie dla bohaterstwa porucznika Hobson'a. Była to owacya urządzona dla niego i jego dzielnych towarzyszy. Po raz pierwszy porucznik Hobson publicznie wygłosił doświadczenia swoje i towarzyszy przy zatopieniu węglowca "Merrimac", który miał zagrodzić wypłynięcie floty Cervery z portu Santiago.

Po Hobsonie przemawiali inni, jak gen. Stewart L. Woodford, były minister nasz do Hiszpanii; ex-wice-minister marynarki William McAdos; major Byrne.

Gdy się Hobson ukazał na estradzie zapał panował jak największy. Opowiadaniu jego następnie, wszyscy przysłuchiwali się z największą uwagą.

Banda rabusiów zrabowała bank a potem stawiła opór mieszkańcom.

RICHLAND, Mich., 5 sierpnia. — Czterech rabusiów rychło dzisiaj rano za pomocą dynamitu rozsadziło szafę stalową w Union banku i zabrali od $6,000 do $7,000 w gotówce. Następnie rabusie spokojnie szli po głównej ulicy miasteczka, ostrzegając zaalarmowanych mieszkańców, ażeby nie ważyli się ruszyć ze swych domów pod karą zastrzelenia. Nastraszywszy w taki sposób mieszkańców, wsiedli potem w bryczkę i co koń mógł wybiedz, odjechali sobie.

Władze miasteczka zatelegrafowały do Kalamazoo po pomoc policyjną i obecnie rabusie są śledzeni w całej okolicy.

Rabunek był tak śmiałym a mieszkańcy tak mocno nastraszeni, że przez długi czas nikt nie zakrzątał się około urządzenia pościgu.

Nowy torpedowiec.

SAN FRANCISCO, Cal., 4 sierpnia — Nowy niszczyciel torpedów 'Farragut", zbudowany podług planów "Union Iron Works", będzie prawdopodobnie najszybszym statkiem swego rodzaju kiedykolwiek zbudowanym w Ameryce. Wczoraj na pierwszej próbie szybkości płynięcia "Farragut" zrobił bieg wynoszący 20 morskich mil na godzinę o pół siły, to znaczy, iż z łatwością może płynąć z szybkością 30 węzłów na godzinę. Na upłynięcie 20 mil nautycznych użyto tylko 3,000 koni siły a torpedowiec ma 5,800 koni siły.

Strajk kolejarzy ulicznych w Syracuse, N. Y.

SYRACUSE, N. Y., 5 sierpnia. Wszyscy motormani i konduktorzy na wagonach ulicznych, w liczbie 500, zastrajkowali z powodu nowego rozporządzenia kompanii, które nie podoba się pracownikom. Kompania zażądała, ażeby każdy jeden albo złożył $25 gotówki kaucyi albo poręczenia piśmiennego w wysokości $100, za wierne wykonywanie swoich obowiązków. Ludzie na to nie przystali i urządzili strajk.

Zaburzenia robotnicze w Oshkosh.

OSHKOSH, Wis., 5 sierpnia. — Dzisiaj wielka gromada strajkierów usiłowała niedopuścić robotnikom Morgan kompanii udania się do pracy, wskutek czego pomiędzy strajkierami a policyą przyszło do starcia.

Krótko po 6 ej g. rano gromadki strajkierów, ze żonami i dziećmi, poczęły się zbierać przed ofisem Morgan Budulcowej kompanii przy Oregon ulicy. Gromadki te szybko się powiększały i stały się napastującemi aż wreszcie o g. 7-ej była zebraną ogromna rzesza ludu.

Z północnej strony nadciągnęło na czele 4 policyantów około 50 robotników chcących udać się do pracy. Tych tłum powitał szyderczymi okrzykami i wyzwiskami, oraz wielu poczęło rzucać kamieniami a inni znów wybiegli naprzód z kijami. Przywitanie było tak gorące, że robotnicy uciekli a policyanci pobiegli po pomoc. Przybył policmajster Weisbrod na czele około 25 policyantów i na tych tłum począł rzucać kamieniami, kijami, jajami, mieszkami soli, oraz różną bronią. Policya jednak nie cofnęła się, lecz owszem nadciągnęła bliżej i rzuciła się na najbliższych burzycieli z pałkami, któremi bili w prawo i lewo tak że wielu poranionym dotkliwie puściła się krew. Takich zaś jakich się policyi udało pokonać, skrępowano i rzucono do wozu patrolowego, który aresztowanych odwiózł do więzienia.

Najbardziej zapalczywemi były kobiety i gdy policya chciała którą z nich aresztować, nadbiegali mężczyźni i odbijali ją z rąk policyi. W końcu jednak policya zwyciężyła i tłum został rozpędzony.

Po bójce policya zabrała się do oczyszczenia ulic i po pewnym czasie udało się zaprowadzić spokój i porządek.

Po później policya aresztowała kilka kobiet, które przy były wszcząć burdy na nowo.

Po zupełnem zaprowadzeniu porządku robotnicy przybyli do pracy i plant Morgan kompanii został puszczony w bieg.

New York znów się gniewa z zazdrości na Chicago.

Ta sama zazdrość jaka przejmowała New York w r. 1892 1893 z tego powodu, że Chicago dostało Wystawę Światową — i tym razem przejmuje New York dla tego, że główne bióro amerykańskie od Wystawy Światowej Paryzkiej r. 1900 zostało ulokowane w Chicago przez komisarza Ferdynanda W. Peck'a, Chicagowianina, którego na ten zaszczytny urząd mianował Prezydent McKinley.

Dzienniki new-york'skie są z tego powodu bardzo oburzone a "New York World" sypie gromami na łakomstwo i zarozumiałość miasta Chicago, "które nie jest metropolią Ameryki."

Trudna rada, biuro dla Wystawy Paryzkiej 1900 r. będzie się znajdowało w Chicago.

Rząd nasz na tę wystawę przeznaczył $800,000, tj. na koszta sekcyi amerykańskiej w wystawie.

Ogromny pożar w stolicy Północnej Dakoty.

BISMARCK, North Dakota, 8 sierpnia. — Pożar dzisiaj wieczorem zniszczył najlepszą część miasta stołecznego Bismarck, ze stratą na kilka set tysięcy dolarów.

Wypaliła się prawie cała biznesowa dzielnica miasta. Ani jedna apteka nie pozostała, tylko 2 czy 3 grosernie nie pogorzały, ocalały także dwie drukarnie dzienników a tak zresztą spaliły się wszystkie składy oraz kilkadziesiąt rezydencyj. Wielu ludzi jest bez dachu. Pożar spustoszył miasto od toru Northern Pacific kolei aż do ulicy Thayer, na północy i od 3ciej i 4ej ulicy na wschodzie i zachodzie.

Pożar wszczął się w ofisie agenta kolejowego w dworcu Northern Pacific kolei. Cały gmach dworcowy jako też olbrzymi warehouse kompanii wkrótce uległy płomieniom. Ogień począł się szybko rozszerzać i coraz więcej domów obejmować, że zdawało się iż całe miasto ulegnie zniszczeniu.

Przyczyna ognia jest niewiadomą.

Utopił się z całą swą familią.

Louisville, Iowa, 8 sierpnia. — Wczoraj wieczorem, przy usiłowaniu przebycia w bród rzeki Little, 8 mil ztąd, utopili się John Elliston, jego żona i ich dwoje dzieci. Radzono Elliston'owi nie przeprawiać się przez wodę, albowiem deszcze ogromnie ją powiększyły, jednak mniemał iż uda się mu bezpiecznie przeprawić się z całą rodziną na drugi brzeg. Jechał wozem i gdy dojechał do środka rzeki, ostry prąd wody skręcił wóz tak, że wszyscy w nim siedzący wypadli do wody. Elliston nie umiał pływać i ani siebie ani rodziny nie umiał ratować.

Agitacya za czystemi miastami.

DETROIT, Mich., 1 sierpnia. — Zjechali się tutaj na drugą doroczną konwencyą członkowie Ligi amerykańskich Municypalności (miast i miasteczek). Przybyło 200 z prawie tyluż miast i miasteczek.

Prezydent ligi, burmistrz miasta Des Moines, Iowa, John Mac Vicar na krótką przemowę zagającą burmistrza detroickiego Maybury, wypowiedział oracyą doroczną. W tej usilnie się odwoływał do wszystkich członków, ażeby doprowadzić miasta amerykańskie do jak największej czystości i porządku. Ażeby to udało się z powodzeniem radził powołać do czynnego udziału całą lepszą klasę ludności po miastach. Dalej mówił o sprawiedliwym i zdolnym zarządzie dla miast, kładąc nacisk na uczciwość i rzetelność.

Po nim przemawiali inni mówcy o surach, kompaniach przewozowych, o koporacyach i o wszystkich sprawach jakie się tyczą miast, zarządu takowych i ich ludności.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Parowiec "City of Seattle" przywiózł górników i dużo złota

SEATTLE, Wash., 30 lipca. — Parowiec "City of Seattle" przybił tutaj dzisiaj po południu z 43 pasażerami z Dawson, którzy do Dawson przybyli z nad rzeki Yukon i jeziora Bennett. Przywieźli z sobą ogółem $200,000 w draftach i w złocie, z tych George Burke sam przeszło połowę przywiózł, bo $50,000 w drafcie i $51,000 w złocie. Burke dawniej zamieszkiwał w Butte, Montana. Sprzedał za te pieniądze swój klejm w French gulch angielskiemu syndykatowi. Pasażerzy, którzy przyjechali, wyjechali z Dawson 13 bm. Powiadają, że panują ogromne upały, dochodzące do 110 stopni. Dużo ludzi choruje na biegunkę i malaryalne febry.

Parowiec "Discovery" przywiózł ćwierć miliona dolarów z Dawson, City.

SEATTLE, Wash., 1 sierpnia. — Przypłynął tutaj parowczyk "Discovery" ze Skaguay z 57 Klondikerami. Ci opuścili Dawson City 17 lipca. Ogółem złota i draftów przywieźli na $250,000. Najbogatszym z całej partyi jest C. M. Johnson. Sprzedał on dwa klejmy nad strumykiem Hunkier za $84,000. S. J. Ward, były członek konnej kanadyjskiej policyi, przywiózł z sobą $73,000. Nikt w partyi tej mniej niema jak $2,000.

Coraz więcej złota przybywa z krainy złota i nędzy.

VICTORIA, B. C., 3 sierpnia. — Parowiec "Manuense" przywiózł dzisiaj pasażerów z Dawson, którzy przywieźli blizko 1 milion dolarów w złocie a przeszło 2 miliony w draftach — rezultat poszukiwań za złotem w Klondike krainie. Bogactwo to należy do 264 pasażerów, podzielone bardzo nierówno, albowiem niektórzy nie mają tyle ażeby zajechać do swych domów. Najwięcej przywiózł F. Neves, z Victoria, bo $800,000.

Powracający górnicy powiadają, że obecny stan rzeczy nie jest wcale świetnym w Dawson; że przeszło 10,000 ludzi jest obecnie w drodze na łodziach po Yukonie do pól złotych i że setki z Dawson nie mogą odjechać bo nie ma czem. Na ulicach pełno bezczynnych ludzi, miasteczko jest przepełnione i zatrudnienie jest nadzwyczaj trudno dostać. Na dobitkę złego woda szybko opadała w rzece i z tego powodu wiele parowczyków wcale nie będzie mogło dalej po rzece Yukon płynąć. Wzdłuż Yukonu znajdują się liczne gromadki "osiadłych" górników, bez pieniędzy i żywności, które nie mogą dalej udawać się w podróż a trudno jest też powrócić.

W St. Michaels panuje stan rzeczy bardzo zły i jest obawa co się stanie w przyszłości. Wielu chętnie powróciłoby gdyby mieli za co.

Powrócili z Alaski bez złota.

SAN FRANCISCO, CAL. 6 sierpnia. — Przybył tu parowiec "Leuwa" z St Michaels, zkąd przypłynął w 12 dniach, i przywiózł siedmiu pasażerów, jednakże bez ładunku złota. Pasażerowie ci opowiadają, że panujący stan rzeczy w St Michael's jest bardzo zniechęcający. Tysiące ludzi znajdują się bez środków utrzymania i rząd będzie zniewolony pospieszyć im z pomocą — w przeciwnym razie nędza będzie straszliwa. Rzeka Yukon opadła tak nizko, że nie można dziś płynąć po niej na łodziach; mówią dalej, że w opowiadaniach wychodźców o bogactwach pól złotych wiele jest przesady. Kontenci są, że szczęśliwie powrócić mogli do "cywilizacyi".

Parowiec "Alliance" przywiózł 1 milion dolarów z Alaski.

SEATTLE, WASH., 7 go sierpnia. — W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, przypłynął parowiec 'Alliance', pierwszy statek pocztowy tego sezonu z St Michael's, i przywiózł ztamtąd 120 pasażerów, z liczby których 112 przybywało wprost z Dawson City. Pasażerowie ci wieźli razem do miliona dolarów: część wartości tej, $300,000, w Yukon'owem złocie, część zaś, przeszło $600,000 — w draftach.

Parowiec "Rosalia" przywiózł z nad Yukonu złota, wartości $300,000.

SEATTLE, WASH., 8 lipca. — Przypłynął tu parowiec 'Rosalia' z 60 pasażerami i ładunkiem złota na 300 tysięcy dolarów, z nad Yukonu. Z liczby pasażerów tych i ilości złota — Joseph Barrett, mieszkaniec tutejszy, przywiózł na $50,000 złota prószem. Nowe pola złota odkryto 10 mil od jeziora Tagish.

Od 1 lipca do obecnego czasu przewieziono na 25 okrętach złota i draftów, wartości $14,026,000.

Pasażerowie donoszą o prawdopodobnem zaginięciu całej partyi prospektorów, zwących się "Columbia Exploring Company", wraz z morawskim misyonarzem ks. R. Weber, żoną jego i dwoma krajowymi pilotami — jaka się była udała w głąb kraju po rzece Muscovite; łódź ich znaleziono na rzece tej przewróconą, a o nich ani słychu!

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Pamiętniki Bismark'a publikowane będą w 4 językach jednocześnie.

LONDYN, 5 sierpnia. — Berliński korespondent "Daily News" donosi co następuje:

"Pamiętniki Bismarck'a wydane zostaną przed Gwiazdką przez dom wydawniczy Cotta w Lipsku. Pamiętniki te do ręki w r. 1891 dostał tajny radca Kroner, członek tejże firmy, która się zobowiązała pieczęci pakietu zawierającego rękopism prędzej nie rozjaśniać aż po ubiegnięciu 14 dni po śmierci księcia. Arkusze rękopismu po większej części są zapisane własnoręcznie przez księcia Bismarcka a tylko dopiski są piórem jego sekretarza dr. Chrysander.

"Pamiętniki ukażą się jednocześnie w językach: niemieckim, angielskim, francuzkim i włoskim."

* * *

Hiszpania kupuje we Węgrzech konie dla swojej artyleryi.

WIEDEN, 5 sierpnia. — Hr. Raylon, hiszpański pułkownik kawaleryi, i don Salano, hiszpański oficer artyleryi, którzy są gośćiami arcyksięcia Friederich'a na Węgrzech wciąż skupują wielkie liczby ciężkich węgierskich, kroackich i słowackich koni dla hiszpańskiej artyleryi. Zakupna te wywołują bardzo wiele uwagi w Wiedniu i w Buda-Peszcie.

* * *

Europa dostrzega w Stanach Zjednoczonych nowe potężne mocarstwo.

PARYŻ, 5 sierpnia. — W prasie paryzkiej wzrasta tendencya sarkania na wszystko. "Figaro" dzisiaj odźwierciadla to uczucie Za Atlantykiem powstało potężne mocarstwo. Aż do dziś dnia — pisze ten dziennik — uważaliśmy Amerykę jedynie jako za rywala kupieckiego i fabrycznego, pełnego zapału a więc niebezpiecznego Lecz dzisiaj, dzięki jej niedawnemu powodzeniu i szału z nowej chwały — Ameryka powstaje jako militarny i marynarkowy naród pierwszego stopnia. Ma ona poddostatkiem pieniędzy, ludzi i okrętów Armie jej zdobyły kolonie te jakie jej brakowały a jutro je przedstawi ze śmiałością tych na których się fortuna uśmiechnęła. Z wojną teraz dochodzącą do końca, nowe niebezpieczeństwo dla Europy datuje się od chwili tych amerykańskich sukcesów.

* * *

Francuzi uczą się z nieszczęścia Hiszpanów.

PARYŻ, 6 sierpnia. — Admiralicya francuzka bardzo sobie do serca wzięła "naukę" z wojny hiszpańsko-amerykańskiej i manewry marynarkowe jakie obecnie się odbywają w pobliżu Brest, pod dozorem M. Lockroy ministra marynarki, prawdopodobnie obrócą się w rezultatach na kompletne zreorganizowanie obrony pobrzeży.

Powodem manewrów w Brest było się przekonać czy Brest, jak Santiago mógłby być zdobytym atakiem lądowym i operacye przez admirała Fournier były tak prowadzone, że zupełnie naśladowały operacye w Santiago. Po zapasach czterech dni sędziowie orzekli, że generałowi Dodds, który odgrywał rolę gen. Toral'a, udało się powstrzymać wpłynięcie floty i wysadzenia wojska na ląd.

M. Lockroy jednak nie jest jeszcze z tego zadowolonym i rozkazał, ażeby wszystkie fortyfikacye w około Brest zostały wzmocnione.

Sprawa Wysp Filipińskich nie daje europejskim dyplomatom spokoju.

PARYŻ, 6 sierpnia. — W kołach dyplomatycznych, ze wszystkich paragrafów pomiędzy Hiszpanią a Ameryką, jeden tylko punkt: sprawa przyszłości Wysp Filipińskich nie daje dyplomatom spokoju. Zawikłanie zdaje się być tem większe, iż jest wiadomem, że Niemcy chcą koniecznie dostać w posiadanie jednę z Wysp na stacyą węglową i to tę wyspę, na której znajduje się wyborny węgiel, która to wyspa jest wiadomą tylko samym Niemcom. Otóż węgiel ten ma być tak dobrym, że dorównywa angielskiemu Cardiff węglowi i jest nie do przewyższenia na palenie pod kotłami parowymi. Na różnych wyspach są depozyty węgla, lecz ten zawiera wiele lignitu i siarki i wcale jest niestósownym na cele nawigacyjne.

Według zdania francuzkich władz marynarkowych, posiadanie tego wybornego węgla, tj. wyspy z tym węglem, będzie z nieobliczoną korzyścią dla tego narodu, który zajmie go w posiadanie na stacyą węglową.

Coraz bardziej przemaga opinia, że albo Stany Zjednoczone muszą same zatrzymać wszystkie wyspy albo je wszystkie oddać Hiszpanii.

* * *

Grecya ma zatrzymać Kretę.

KOPENHAGA, Dania, 7 sierpnia. — Odbyła się tutaj familijna narada królewska dla omówienia planów, na mocy których królewicz grecki Jerzy ma być gubernatorem Krety i dla pozyskania tej wyspy dla Grecyi.

Obecnymi na naradzie byli król i królowa Danii, ich syn, królewicz grecki Jerzy, córki małżonków królewskich duńskich: wdowa caryca Rosyi i księżniczka Walii (żona angielskiego królewicza), oraz liczny poczet książąt i księżniczek, wnuków króla i królowej duńskiej.

Kwestya kreteńska tak się uciszyła, że uznano, iż teraz jest najlepsza pora postarać się się o zdobycie tej wyspy dla Grecyi. Jeźliby się to udało toby pozyskanie wyspy Krety wynadgrodziło Grecyi aż nadto wszystkie straty wojny.

Kreta jest dotychczas pod protekcyą mocarstw europejskich a admirałowie flotów cudzoziemskich mają bezpośrednią nad nią władzę.

Wyspa Kreta jest 148 mil długą i od 7 do 30 mil szeroką, zawiera 2,950 kwadratowych mil ziemi i liczy 270,000 ludności, z której przeszło 200,000 są Chrześcianie. Reszta to muzułmanie posługujący się językiem greckim. Najgłówniejszemi miastami są: Kanea, 20,000 ludności: Kandia, stolica, 14,000; Retimo 8,000 ludności.

* * *

Ojciec św. daje instrukcye duchowieństwu na Kubie i Porto Rico.

RZYM, 7 sierpnia. — Papież posłał instrukcye do Mgr. Martinelli'ego i do arcybiskupa Ireland'a co do przywilei duchowieństwa katolickiego na Kubie i Porto Rico. Papież również napisze list do Prezydenta McKinley. Ojciec św. powinszował królowej hiszpańskiej, że postąpiła sobie podług jego rad pokojowych. Encyklika watykańska do biskupów hiszpańskich ukaże się wkrótce, po której nastąpi encyklika do biskupów amerykańskich.

* * *

Lada dnia ma wybuchnąć wojna bratobójcza w Hiszpanii.

LONDYN, 8 sierpnia. — Wkrótce po ogłoszeniu traktatu pokojowego, na mocy którego Hiszpania utraci swoje kolonie zachodnio indyjskie, tj. Kubę, Porto Rico i inne wyspy w Antylach, ma wybuchnąć rewolucya karlistowska przeciw teraźniejszemu rządowi hiszpańskiemu i przeciw młodemu królowi Alfonsowi i jego matce królowej regentce. Od wielu tygodni pretendent do tronu hiszpańskiego Don Carlos i jego przewódzcy są bardzo czynnymi w swych przygotowaniach. Don Carlos przebywa obecnie w Lucerne, Szwajcaryi, z licznym pocztem stronników, którzy utrzymują iż mają pod swymi rozkazami 100,000 ludzi gotowych do wszczęcia rewolucyi na każdy znak.

Rząd hiszpański dobrze wie o tych przygotowaniach Karlistów i dla tego wojsko hiszpańskie jakie przyjedzie z Santiago, Kuby, i z innych punktów, przypłynie do Vigo i Santander, ażeby być jak najbliżej miejsc buntu.

Handlarz koni.

Dawid P., izraelita, był handlarzem koni. Miał on dwóch synów; starszy imieniem Salomon, był weterynarzem, młodszy zaś, Benjamin, praktykował przy ojcu w "geszefcie." — Dawid był bogaczem milionowym; kapitał jego rósł nad spodziewanie szybko, bo Krezus ten nie przebierał w środkach zarobku. To też najchętniej oddawał się oszukaństwu, jako najprędszej drodze do bogactwa, a że tak było w rzeczywistości, przekona nas następujące zdarzenie.

W miasteczku G. był jarmark. Było to w końcu jesieni, nielitościwa zima niejednemu zaczynała dawać się już we znaki. Każdy chcący się przeto jako tako przed nią zabezpieczyć, spieszył do G., aby mniej potrzebny inwentarz spienię żyć i przez to módz się zaopatrzyć w niezbędne potrzeby. I gospodarz Mikołaj prowadził w tym celu swego gniadosza na jarmark. Nieurodzaj bowiem roku ostatniego nie zapełnił dostatecznie śpichlerza, więc też trudno mu było opędzić się tak rychło zaczętej zimie. — Zaledwie Mikołaj wprowadził konia w rynek, aliści dwóch kupców przy było do niego i zaczęło się koniowi przypatrywać. Był to Dawid P. i syn jego Benjamin. Koń nie miał szczęścia podobać się żydziakowi, dla tego też w te odezwał się słowa do ojca:

— Kim, tate, to nie dla nas tego kuń, my chcemy mieć fajnego kunia.

Stary Dawid nie dał się jednakże tem odwołać, lecz schwyciwszy konia za nozdrza, zaczął się bardzo ciekawie przypatrywać jego zębom, i chociaż koń miał zęby tak zdrowe, że nie jedna panienka by mu ich pozazdrościła, te jednak żyd z niezadowoloną twarzą dalej przypatrywał się koniowi, i wkrótce też nie małą liczbę wad odkrył w zdrowem zwierzęciu.

Mikołaj jednakże, czując się pewnym, śmiało protestuje przeciw zarzutom żyda.

— Wy mnie ślepym nie zrobicie — woła Dawid Micie wy go jeszcze, a za parę tygodniów to go chyba hycel kupi na zabicie. Teraz to jeszcze idzie; ja nie chcę waszego krzywdę, a ja mam syna ticrarcta — doktora — on jest bardzo mądry, to on go z jego felców wykuruje.

— Koń chory nie jest, a kto go za takiego ma, kupować nie potrzebuje — rzecze Mikołaj — niżej 150 talarów nie myślę go sprzedać.

Koń był w rzeczywistości tyle wart.

— Aj waj! co wy mówicie? — odskakując woła handlarz. — Jak ja tyle pieniądzów dam, to ja mogę śmiele iść do panów hrabiów i najładniejszy koń u nich sobie wybrać. Ja nie chce waszego ani mojego krzywdę; dam za niego 125 marków.

Chłopek poznał wybiegł żyda i różnicę pomiędzy talarami a markami, nie mówiąc też więcej odwrócił się od tak tanich kupców.

Tu ojciec ze synem, za tegoż plecami, na migi zaczęli się porozumiewać; w końcu półgłosem rzekł Benjamin:

— Tate, nie bądź głupi, on nie wart tyle pieniędzów.

— Ja chce wam łaskę zrobić! — mówi Dawid kładąc rękę na ramieniu Mikołaja. — Wy musicie co opuścić, bo to chore koń, nic nie wart, chcecie 120 marków?

— Łaski nie potrzebuję, a mając go tak tanio sprzedać, to wolałbym go zabić — odparł wieśniak ze złością.

— Wyście sum twardy szlofiek, ja bynde mienkciejszy i dołożę 10 marków; chcecie 130?

— Aj waj! tate, Salomon go nie wykuruje, bo to stare koń, a my zbankretujemy!

— Raz powiedziałem i kwita. Chce pan, to dobrze, a nie, to nie.

— Dam 140 marków, bo moje serce ból dla waszego chory koń.

Mikołaj nie zważając jednakże już na ich mowę, zwrócił swą uwagę na pewnego pana, który z pugilaresem w ręku, przypatrywał się koniom, a pomówiwszy z ich właścicielami słów kilka, notował coś sobie ołówkiem. W końcu zbliżył się i do jego konia.

— Pan daruje, ale ja już tego konia handluję — rzekł Dawid w języku urzędowym do przybyłego pana.

— Co mnie to obchodzi. Ja jestem weterynarzem i mam obowiązek doglądania sprowadzonych tu koni.

— Ten koń jest zdrowy — zawołali żydkowie razem.

— Schowajcie panowie uwagi swoje dla siebie, ja sam się przekonam, czy koń zdrów lub nie — odparł szorstko weterynarz.

— Koń jest chory na nosaciznę — rzekł w końcu poważnie.

Na słowa te struchlał Mikołaj. Niepodobnem się mu to zdawało, boć przecież i najmniejszego śladu tej choroby dotychczas nie spostrzegł.

— Nie! to być nie może — zaczął protestować.

— A jednak tak jest — zimno odparł urzędnik — i zaraz musi być zabitym.

— Nie! nigdy na to nie pozwolę — krzyknął właściciel.

— Bądźcie rozsądnym i spokojnym, bo gdyby kto z obecnych co usłyszał, to w razie choroby swego konia, mógłby was pociągnąć do odpowiedzialności.

Po rozmowie tej, Dawid stojący na stronie, zbliżył się do weterynarza i zaczął niby to gniew jego łagodzić, lecz to nic nie pomogło, bo mimo protestu Mikołaja uchwycił Salomon konia za cugle, i gwałtem począł ciągnąć go za miasto. Dawid i Benjamin nie odstąpili ich, radość pierwszego była nie do opisania.

Gdy się już znaleźli za miastem, Dawid przystąpił do weterynarza i począł go prosić, aby przecież miał litość nad biednem zwierzęciem, aby raczej jemu je ofiarował.

— Ależ on i tak się panu na nic nie przyda! — odparł Salomon.

— Skórę i kości chcę ratować — prosił żyd.

Nie chciał weterynarz przystać na podobną propozycyą, prośby jednakże Dawida i — litość — jego nad nieszczęściem Mikołaja, któremu "z łaski" ofiarowano 45 marek, zmiękczyły surowego urzędnika.

— Jakże? czy przyjmujecie 45 marek? — zapytał Mikołaja.

Nie odebrawszy żadnej odpowiedzi ciągnął dalej:

— Miejcie rozum i bierzcie, co wam ci panowie dają, toć lepsze coś, jak nic.

Uznał słuszność tych słów Mikołaj i lubo w głowie mu się pomieścić nie mogło, aby koń jego był w takim stanie, jak weterynarz twierdził, wziął jednakże pieniądze i nie tracąc już czasu, smutny wracał do domu. — W drodze spotkał sąsiada Wojciecha i jemu, chcąc ulżyć swemu żalowi, zaczął opowiadać nieszczęście, jakie go spotkało.

— Mikołaju! to niepodobieństwem — krzyknął — gdy tenże skończył swe opowiadanie. Chodź z powrotem do miasta, damy znać o tem władzy, a ta z pewnością sprawiedliwość ci wymierzy, a oszustów ukarze.

Jak mówił Wojciech, tak też zrobili, i w tej właśnie chwili, gdy Dawid sprzedawał "chorego" konia Mikołaja za zdrowego, został aresztowany wraz z swymi spólnikami. Śledztwo wykazało, że oszust weterynarz był pierworodnym synem Dawida i działał w porozumieniu z ojcem.

Patagonia i Francuzi.

Patagonia stała się celem widoków kolonizacyjnych Francyi, z powodu nibyto wielkiej urodzajności i zdrowego niezmiernie klimatu w zachodniej zwłaszcza części, od strony Andów i Kordylierów. Umyślnie wysłany tam przez rząd republiki francuzkiej, w r. 1890, hr. Henryk de Vaulax, świeżo zdawał w Tow. Geograficznem, w Paryżu, sprawę ze swej podróży. W kilku słowach streszczamy to opowiadanie.

Jak wiadomo Patagonia jest krajem stepów a hr. Vaulax przekonał się, że nie jest ona nigdzie osiedloną przez stałych mieszkańców. Patagończycy dzielą się na trzy szczepy:

1) Araukanów, małych i niezgrabnych, 2) Tehuelczów, arystokracyą niby, zgrabnych i przystojnych oraz 3) Pampów czyli właściwych Patagończyków, owych nibyto olbrzymów, a którzy obecnie są na wygaśnięciu. — Wojownicze te niegdyś ludy, co na swych ognistych konikach wiecznie grozili sąsiadom, zwłaszcza Argentynie, dzisiaj znikczemniały zupełnie i wcale nie są groźne dzięki "wpływom cywilizacyi" (czytaj — wódki!) Są one wszystkie pogańskie, rodzaj życia ich koczowniczy, a stan ich umysłowy należy do epoki kamiennej: mężczyzna poluje i w domu nic nie robi a kobieta za wszystkich pracuje. Nie znając rolnictwa, nigdzie nie mają miast, a nawet wsi — są też na wygaśnięcie i bez wódki skazani.

Od r. Rio Senguer aż do zlewu rzeki Rio Chico z Rio Cheuen, na przestrzeni 1000 kilometr. drogi, znalazł podróżnik francuzki kraj całkiem pusty, acz nadający się znakomicie do kolonizacyi. Doliny zwłaszcza przypierające do Kordylierów, poprzeżynane mnóstwem rzek, mają być nader ponętnemi dla tych widoków.

Ministeryum oświaty rzeczypospolitej francuzkiej wysyła znowu hr. Vaulaxa w tamte strony mianowicie do Ziemi Ognistej. Po co? — Francya tyle nachwytała ostatniemi czasy kolonii, że sama nie wie, co z niemi robić; widocznie więc nie dla siebie robi poszukiwania w takiej Patagonii.

Jeśli się nie mylimy chodzi tu pono o stacyę węglową dla "najukochańszego" aljanta w walce o Chiny.

Król złodziei.

W maju przyłapano w Wiedniu złodzieja, Juliusza Raidla, który w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu popełnić miał 131 kradzieży. Ponieważ jednak zachodziło podejrzenie, że cyfra tych czynów znacznie była większą, przeto złodzieja wsadzono do doróżki w towarzystwie agenta policyjnego, by wskazał wszystkie źródła w Wiedniu skąd czerpał swoje niedozwolone „dochody". Dziwna ta jazda zdała zadziwiający rezultat. Stwierdzono mianowicie, że Raidla popełnił ni mniej ni więcej tylko 390 włamań i kradzieży i poczynił szkodę w wysokości 10,000 złr.

Balonem.

Przez Saharę. Niezwykle śmiałego i ryzykownego przedsięwzięcia podjęło się trzech francuzkich oficerów.

Postanowili oni mianowicie objechać balonem w poprzek całą pustynię Sahary. Punktem wyjścia ma być port Gabes. Balon "LeoDex", objętości 13,000 metrówe kub., wytrzymuje podobno 40 do 60 dniową podróż ponad ziemią. Pp. Hourst, Dex i Dibos udali się do paryskiej Rady gminnej z prośbą o poparcie finanssowe ich tr je, które im też przyrzeczono.

Z Karlsbadu

donoszą, że w dniu 2 lipca odbyła się tamże uroczystość odsłonięcia pomnika — wieszcza naszego Mickiewicza — wystawionego ze składek gości Polaków, odwiedzających Karlsbad. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele przez ks. infułata Walczyńskiego i ks. Stefana Podworskiego z Alwernii — odsłonił pomnik prezes komitetu pan Gniewosz, poseł do Rady państwa, i, przemówiwszy stosownie do zebranej Polonji, oddał pod publiczną opiekę pomnik Mickiewicza, przebywającego za lat swych życia w Karlsbadzie, gdzie leczył był nadwerężone pracą zdrowie.

Osioł i pies.

Raz osioł do wiernego powie
 dział brytana:
— Mam ja wielkie zasługi u mo-
 jego pana;
Cały dzień wciąż pracuję we
 dworze bez miary,
Nosząc często na grzbiecie roz-
 liczne ciężary,
Kiedy ty żadnej jemu nie dajesz
 pomocy,
Lecz tylko szczekasz ciągle i
 we dnie i w nocy.
— Z szczekania — pies odrzeknie —
 mego jest pożytek,
Bo ono od złodziejów ochrania
 dobytek.
Każdy czyni, co możność czynić
 mu pozwoli,
Ale ja swą powinność z własnej
 czynię woli.
Ty zaś nicbyś dobrego na świe-
 cie nie zrobił,
Gdyby ci, krnąbrny ośle, pan
 skóry nie obił;
Twych trudów z moją służbą
 nie chciej równać zatem,
Lecz wstydź się, że do pracy
 zmuszają cię batem.

Hiszpania.

W Madrycie 23 lipca z rana młodziuteńki król hiszpański Alfons XIII przyjął pierwszą Komunią św. w obecności matki królowej-regentki, ministrów i innych dostojników. Po południu zaś otrzymał Sakrament Bierzmowania. Z tego widać, jak pobożną niewiastą jest królowa-regentka. Oby dobry Bóg wsparł ją w obecnem położeniu dla całej Hiszpanii.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamroy. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Platek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dejz.
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewińsa.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str.
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulc.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak. 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25, $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej. Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Świata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3.50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki mężkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Mężkie po $4.00. Damskie po [illegible] .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. - Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej." Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premią. Razem Gazeta i organ wynoszą **7 dolarów.** Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przyśle 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."
DOSKONAŁY
Instrument Muzyczny.



No. 760.
GEM ROLLER ORGAN,

Cena $6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Oprócz 3 wałków należących do instrumentu mamy na składzie przeszło 1000 rozmaitych wałków z galopami, polkami, marszami, muzyką kościelną itd. Pomiędzy temi znajdują się następujące polskie wałki:

Cena 30 centów na każdy wałek.

No. 1040 Bartłomiej Głowacki,
" 1041 Dalej chłopcy, bierzmy kosy,
" 1042 Hej Mazury, hejże ha!
" 1043 Jak się macie Bartłomieju,
" 1044 Jeszcze Polska nie zginęła,
" 1045 Nasz Chłopicki wojak,
" 1046 Orzeł biały,
" 1047 Patrz Kościuszko na nas z nieba,
" 1048 Witaj majowa jutrzenko,
" 1049 Z dymem pożarów.

☞ Na żądanie poślemy Spis wszystkich wałków. Wałki te mogą być używane na "Gem Roller Organ" i na "Concert Roller Organ."

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten graje bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z śpilkami nabitemi podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się **pojedyńczością** i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek Cena 6.00. Wysełamy Ekspresem dobrze w pudełku zapakowane. Przesełkę opłacamy.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.
(Dec 98)

Tajemniczy gość.

Było to o godzinie dwunastej w nocy.

W hotelu pod "złotym lwem" w X. panowała cisza grobowa. Tylko na ganku słyszano jeszcze leniwe stąpanie. Był to sługa hotelowy, czyli jak go najnowszą polszczyzną nazywają, hausknecht Stach, który chodził ode drzwi do drzwi, aby zbierać buty i buciki, wyczekujące czyszczącej jego ręki.

Do połowy spełnił już missyą swoją i nic nadzwyczajnego w tym czasie się nie wydarzyło.

Doszedł tymczasem do Nr. 14, a nr. położony był na drugiem piętrze. Był to mały, skromny, przyjemny pokoik.

W tem dziwne głosy wstrzymują nocnego wędrowca.

Przystanął i słucha.

Zdawało mu się, że słyszy stękanie, jęki, wzdychanie i narzekanie. Zimno mu się zrobiło i dreszcz go przeszedł od stóp do głowy.

To stękanie, te jęki, wzdychania i narzekania pochodziły z nr. 14.

Przed drzwiami numeru 14 nie było ani butów, ani bucików, a jednak ten numer był zamieszkały. Stach przestraszył się, gdy to rozważył. Przypominał sobie bardzo dobrze tego gościa, którego kelner wieczorem do domu zaprowadził. Był to młody, wysmukły, blady mężczyzna. Już wchodząc na schody stękał i wzdychał, tylko zwolna biegł pod górę.

Bez wątpienia musiało się tu dziać coś okropnego.

Stach był bliskim zemdlenia, ale tylko przez chwilę. Zaraz bowiem silny duch jego zapanował nad chwilową słabością.

Wyprostowany zbliżył się do drzwi nr. 14.

Przyłożył ucho do dziurki od klucza i słuchał. Słuchał długo, z natężeniem i uwagą.

Niezadługo miał dosyć, ostatnie rozproszyły się wątpliwości.

Stękanie i jęki na nowo się odezwały — ale teraz przyłączyły się do nich przeciągłe, okropne narzekania.

Stacha ponowny dreszcz przeszedł. "Okropnie!" szepnął sam do siebie.

Przycisnął buty, które miał w rękach, mocniej do siebie i popędził po schodach na dół.

Tu zbudził portyera.

Portyer spał mocno i trudno było go zbudzić, ale Stach uchwycił go za oba ramiona i tak długo gwałtownie nim wstrząsał, aż ten zupełnie się roztrzeźwił.

"Cóż się stało?" krzyknął portyer.

"Cicho?" zawołał Stach, a głos jego drżał widocznie.

"Cóż do kata się stało?" zapytał portyer powtórnie.

"Cicho teraz, otwieraj czemprędzej, zanim będzie zapóźno!" szepnął Stach.

Portyer wyskoczył z łóżka i otworzył bramę.

"No, gadajże, cóż takiego?" zapytał wśród tego, ale nie odebrał odpowiedzi. Stach pobiegł jak szalony, a portyer zdziwiony patrzał za nim, jak znikł w ciemności.

Portyer powrócił do hotelu, gdy na nowo się przeraził.

Kelner, na pół ubrany przeleciał, około niego bo go zbudziło z pierwszego snu gwałtowne dzwonienie.

"Cóż się stało?" zawołał na niego portyer.

Daremnie. I kelner nie odpowiedział.

Zdumienie i przerażenie portyera dochodziły do najwyższego stopnia.

Pospieszył więc po schodach za kelnerem i dogonił go na ganku drugiego piętra.

Kelner nie był sam. Dwie damy stały przy nim, jedna starsza, druga młodsza. Starsza była szpetna, młodsza była piękna. Obie widocznie były przerażone.

Starsza była owdowiała pani radczyni Przyprznikrzikrztykiewiczowa, a młodsza, jej wychowanica. Obie mieszkały pod nr. 15.

Obie damy spały w tym pokoju, a spały spokojnie, miło, bez troski i śniły przyjemnie. Ale wnet obie się przebudziły — usłyszały stękanie i ciche narzekanie, które pochodziło z sąsiedniego pokoju — był to nr. 14.

Stękanie to i narzekanie nie tylko nie ustawało, ale stawało się coraz głośniejsze. Obie damy się przestraszyły. Złowrogiem przeczuciem tknięte, zarzuciły na siebie pospiesznie ubranie i zadzwoniły na kelnera.

Tymczasem jęki coraz były głośniejsze, coraz boleśniejsze. Naraz umilkły jęki, dał się słyszeć głuchy łomot upadającego na ziemię przedmiotu i zapanowała cisza grobowa.

Gdy kelner się pojawił już nic nie było słychać.

Opowiadanie obydwóch pań trwogą napełniło kelnera. Nie dał się nakłonić, aby zajrzeć do numeru 14; drżał na całem ciele. Twarz jego była blada, jak świeżo pobielony sufit; najczarniejsze dręczyły go przeczucia.

Damy żądały, aby pobiegł po policyą, ale on stał bezradny i nie mógł się w żaden sposób zdobyć na odwagę.

Na to przybiegł portyer. Ten mocniejsze miał nerwy; to też opowiadanie tego straszliwego zajścia nie zmieniło wcale jego twarzy, chociaż serce żywiej zakołatało.

Oświadczył, że gotów jest pójść po policyą, co obie damy wraz z kelnerem z wdzięcznością przyjęły.

W tem, gdy portyer już chciał odchodzić, usłyszał gwałtowne dzwonienie u bramy hotelowej. Pobiegł więc spiesznie na dół.

Ale gdy bramę otworzył, odskoczył przerażony, bo dwaj żandarmi weszli do domu, a Stach za nimi.

Żandarmi zażądali, aby ich zaprowadzono do numeru 14. Portyer przestraszony poszedł naprzód w milczeniu.

Gdy weszli na drugie piętro, zastali tam jeszcze obie damy z kelnerem — wszyscy troje drżeli jak osina.

Na widok policyi nabrali otuchy.

Za pomocą głównego klucza otworzyła policya nr. 14 — a policyi to wolno.

Gdy weszli do stancyi, poruszyło się coś! — zdawało się, że w łóżku.

Stojący w sieni, portyer, kelner i damy, wstrzymali oddech. Pomimo natężonej uwagi nie mogli zrozumieć, co w stancyi mówiono, słyszano wyraźnie — a mówiono po cichu, tajemniczo.

Po upływie minuty wyszła żandarmerya z nr. 14. Na twarzach ich malowała się rezygnacya — przyszli za późno! Już się stało. Nieznajomy, który w tej stancyi zamieszkał, już dzieła dokonał — — —

W braku bowiem odpowiedniego praktycznego instrumentu, własnemi rękami wśród największych boleści nogi swoje pokaleczone uwolnił od nadzwyczaj ciasnych butów. Gdy po długich trudach i mozołach tego dokonał, ustały też jego jęki i stękanie.

Policya znalazła go w łóżku, wypoczywającego po mozołach.

Stojący w sieni na tę wieść pokiwali głową.

"Dobranoc!" rzekli mężczyzn .

"Dobranoc!" szepnęły damy.

I znowu cisza zapanowała w hotelu.

W Obronie Polski.

W Dortmundzie poseł socyalistyczny, dr. Kuetgenau, wygłosił bardzo zajmującą mowę polską. Powiedział pomiędzy innemi:

"Jako poseł i zastępca zarówno niemieckich jak i polskich robotników, czułem się w obowiązku uczyć językiem polskim, ale ponieważ powtórnie ubiegam się o mandat poselski, próbuję się porozumieć z wyborcami polskimi w ich własnym języku i chcę zarazem szanownym zebranym wykazać moje stanowisko w kwestyi narodowościowej:

Różnica narodowa nie może rozdwajać nas, klasę robotniczą! Ta różnica jest naturalna, gdyż pochodzi z kulturalnych odrębności każdego narodu; jest ona i będzie trwałą. Narodowość zależną jest od języka, który jest najważniejszem i najdelikatniejszem wyrażeniem ducha ludzkiego. Nikt nie może usunąć różnic językowych, które są wypływem historycznego rozwinięcia się cywilizacyi ludzkiej. Przypuśćmy, że różność języków jest zniesiona (co jest niepodobieństwem), ona powróci natychmiast. Żaden człowiek nie może zniszczyć różnicy językowe, a zatem nikt nie jest w stanie znieść narodowości. W programie wszystkich partyi socyalistycznych wyraźnie jest powiedziane, że my zwalczamy wszelki rodzaj ucisku bez względu na to, czy on zwraca się przeciw klasie, płci albo narodowości! Jesteśmy wprawdzie międzynarodowcami, ale to nie znaczy, że jesteśmy wrogami narodowości. My dążymy do braterstwa i wolności ludów! Socyalizm nie zniszczenia jakiejkolwiek narodowości, tylko przymierza i braterskich stosunków między narodami. Że wy, towarzysze Polacy, obowiązani jesteście bronić waszego języka i swobodnego rozwoju waszej narodowości, to nie ulega żadnej wątpliwości; my socyaliści niemieccy zarówno jesteśmy obowiązani energicznie bronić waszych praw narodowych! Naród, pragnący żyć — żąda samodzielności, chce egzystować jako własne państwo! .. Czy chcemy w istocie podźwignięcia niezależnej Polski?

Ostatni miądzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie przyjął następującą rezolucyę: 'Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatye robotnikom wszystkich krajów, które jęczą pod jarzmem militarnego, narodowego lub innego despotyzmu. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, aby wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia międzynarodowego kapitalizmu i osiągnięcia celów międzynarodowej socyal-demokracyi''. Ta rezolucya mówi, dla czego i dla kogo wymagamy samodzielności Polski która jest dla w interesie cywilizacyi Europejskiej potrzebną! Rosya jest największym nieprzyjacielem demokracyi i ostatnią obroną reakcyi. Potrzebnem jest przeciw Rosyi połączenie całej Europy zachodniej, ale Europy cywilizowanej i z tego też względu wolna Polska potrzebną jest nam koniecznie jako silne przedmurze przeciw reakcyjnej Rosyi. Przyjdzie czas, że słowa poety polskiego znowu w czyn się zamienią:

Był czas, gdyśmy za przedmurze,
Za tarcz ludom, światu stali...
Był czas, gdyśmy wschodnie burze
Piersią własną odpierali.

My, posłowie socyalistyczni w parlamencie niemieckim, głosowaliśmy za tem aby podczas rozpraw sądowych na żądanie jednej ze stron lub świadka był bezwarunkowo wzywany tłómacz sądowy, niezależnie od woli sędziego. To prawo najbardziej było potrzebne dla polskich klas pracujących. Żądanie, żeby dzieci odbierały naukę szkolną w swej własnej mowie ojczystej jest w zupełności słuszne. Myśmy zawsze występowali i nadal występować będziemy w obronie uciskanych narodowości.

POSZUKIWANIA.

Ja niżej podpisany poszukuję towarzyszki życia panny, z kapitalikiem od 200 do 300 dolarów. Która z szan. panien ma zamiar wstąpić w stan małżeński, uprzejmie proszę zgłosić się listownie, pod lit.

F. W., L. B. 203,
31—33 Haverhill, Mass.

Franciszek Wielechowski, wsi Gosewo, Gm. Sypniewo, pow. Makowski, gub. Łomża, poszukuje tłótecz ego brata Józefa oraz szwagierka i Jana Sadowskiego. Mają przebywać obecnie w Philadelphii. Oni sami lub kto zna ich pobyt, proszę uwiadomienie o nich.

Franciszek Wielechowski,
2433 Callowhill str., Philadelphia, Pa.
31—33

Poszukuję w ważnym interesie Stanisława Włodarskiego, który przed trzema laty przebywał w Baltimore — oraz Józefa Buczkowskiego, będącego przed rokiem w Philadelphii. Obydwaj pochodzą z gubernii kaliskiej, z powiatu tureckiego.

Antoni Kuśmierski,
L. B. 186, Albion N. Y.

Poszukuję siostrę mojej żony, Rozalię, i braci Marcina i Jana Dryczów. Marcin przebywał przez długie lata w Pittsburgu a Jan w Stanie Nebraska. Już 5 lat nie mam żadnej o nich wiadomości. Pochodzą ze starych Prus, ze wsi Boruszewo.

Michał Balda
Glouster, Athens Co., Ohio.

Poszukuję za żonę pięknej polskiej panny porządnej gospodyni; nie poszukuję pieniędzy, bo tych mam sam. Która z panien miałaby zamiar wstąpić w stan małżeński, niechaj mi przyśle swoją fotografię a odwrotnie prześlę swoją.

John Waszkiewicz.
L. B. 25, Amenia Union, Dutchess Co., N. Y.

Poszukuję parobka na farmę, na cały rok; zapłata rzetelna i wikt.

Szymon Brzezicha,
Lake Benton, Minn.

Zawiadamiam moją żonę, która mnie poszukuje, iż przebywam w Clifton, Lackawanna Co., Pa., w hotelu. Upraszam żonę do mnie przyjechać.

Ludwik Bierdziewski.

Poszukuję panny lub wdowy, towarzyszki życia, w wieku 18 do 20 l. t., któraby miała kapitalik choćby 300 dolarów. Proszę o fotografię; zgłosić się:

Józef Kusal. L. B. 61, Beaver Meadow, Carbon Co., Pa.

Poszukuję Józefa Sawanńskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii kowieńskiej, z powiatu poniewiezkiego, z parafii Krakinowo, wsi Filipaicy. Pięć lat temu przyjechał do Ameryki i miał przebywać w Chicago.

Sylwester Orzinski, 16 Auburn Str.,
Manchester, N. H.

Poszukuję Ewy Kryżak (z domu Skrzenta) Ma przebywać w Manistee, Mich. Pochodzi z Galicyi, pow. Jasło, wsi Matowska.

Michał Skrzenta,
109 Francis St. Joliet, Ill.

☞ Dla Marcina Spachacz, C. O. Duff E. Co., w Pittsburg. Pa., znajduje się paka książek na United States Express ofisie w Pittsburgu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu P. P. w Schenectady. — Dla braku miejsca.

CHICAGO.

— DROBNA KRONIKA.

— W środę ubiegłego tygodnia 6 osób postradało życie z przyczyny rozmaitych wypadków, a mianowicie:

20 letni Jan Claney, z pn. 184 Marchfield ave., zeskakując z wagonu, będącego w ruchu pociągu kolei żel. "Chicago, Milwaukee & St Paul" — wpadł pod koła i został przejechanym śmiertelnie.

23-letni Ernest Johnson z West Pullman, podczas kąpania się w jeziorze Calumet, dostał kurczy i zatonął. Zwłoki wydobyła policya.

Paul Martenkos, lat 33, żonaty, zm. pn. 8819 Commercial ave., dostał się pomiędzy, będące w ruchu, dwa wagony frachtowe "Illinois Steel Co." w South Chicago i został przejechany tak okropnie, że na miejscu ducha wyzionął.

Pani Anna McCarthy, wieku lat 80, zm. pn. 2115 Fillmore ul., w chwili gdy przechodziła przez szyny kolei "Wisconsin Central", najechana została przez pociąg i odniosła tak silne uszkodzenia, że po kilku godzinach zakończyła życie.

Pani Alicya Mie, zm. pn 165 Huron ul., połknęła przypadkowo dozę creozotu, zażywanego na uśmierzenie bólu zębów, skutkiem czego zmarła po kilku godzinach w szpitalu powiatowym.

Pani Anna Monander, lat 30-tu wieku, zm. pn. 11943 Superior ave., przejechana została przez pociąg pasażerski 'Erie' kolei na krzyżówce 118 ul. i skończyła życie na miejscu.

— Wyjechali do Hawaii. — W czwartek o god. 6.45 w. wyjechali wyjechali na San-Francisco do Honolulu, Wysp Hawaii, senatorowie: Cullom i Morgan oraz kongresman Hitt, jako komisya ku przyłączeniu faktycznemu Wysp Hawaii, a zarazem ku wypracowaniu planu zarządu Wyspami przez Stany Zjednoczone.

Prawdopodobnie Hawaii otrzymają zarząd 'terytoryalny', nie posiadają bowiem dostatecznej ludności dla utworzenia z nich politycznego Stanu czyli prowincyi.

— Wielki "karnawał" jesienny. — Na mityngu 'Stowarzyszenia handlowego', ubiegłego czwartku wieczorem w Great Northern hotelu, postanowiono urządzić na jesieni w grodzie naszym świetny "karnawał" dla upamiętnienia ukończenia szczęśliwie wojny i nastałego pokoju. Zaproszonymi będą: Prezydent Mc Kinley, admirałowie Dewey i Sampson, komodor Schley, porucznik Hobson generałowie Miles, Shafter i Wheeler, oraz wszyscy wybitni mężowie kraju. Właściwie miała to być uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowy, przypadająca jednakże okazja użytą zostanie na uroczystość "karnawału" pokoju. Przez cały tydzień trwać ma uroczystość, a jednym z najwspanialszych dni ma być "dzień chicagoski".

"Karnawał" odbyć się ma w październiku i kosztować do pół miliona dolarów; data nie jest jeszcze oznaczona.

Jeden tydzień projektowany jest na uroczystości międzynarodowe podług następującego programu:

Wtorek: dzień W Brytyjski;
Środa: " Niemiecko-austryjacki;
Czwartek: " Francuzko włosko-szwajcarski;
Piątek: " Skandynawsko-słowiański;
Sobota: " Chińsko-japoński.

Drugi tydzień nazwany będzie "tygodniem narodowym". Niedziela będzie "dniem pamiątkowym", poniedziałek — "chicagoskim dniem", inne zaś dni o nieoznaczonych jeszcze tytułach, zakończą tydzień sobotą, jako — "dniem armii i marynarki".

Na wybrzeżu jeziora pobudowane będzie olbrzymie wywyższenie, będące w stanie zmieścić 100 tysięcy narodu.

Na zakończenie uroczystości "karnawału" odbędzie się w salach Auditoryum bal kostyumowy.

William L. Smith, sekretarz stowarzyszenia obywatelskiego, urządzającego "karnawał", uprasza artystów o rady i szkice.

W czasie uroczystości, we dnie odbywać się mają pochody z żywemi grupami, a wieczorem — palić najpyszniejsze ognie sztuczne.

'Karnawał' ten ściągnie, gości, jak przypuszczają ogólnie, nie tylko z całej Ameryki, ale nawet i z Europy.

— Delikatna operacya szczęśliwie dokonana. — W szpitalu Prezbyteryanów ubiegłego tygodnia dokonano operacyi wydobycia szpilki od kapelusza, 6½ cala długiej — z żołądka półtora letniej Frani Nelson, Schlesingerville, Wis., za pomocą promieni X Roentgena.

Dziecko jest córeczką państwa Nelson i połknęło szpilkę, jaką się było zabawiało. Lekarze tamtejsi nie chcieli uwierzyć, by tak małe dziecko mogło taką szpilkę połknąć, i bez długiego namysłu przywieźli je do Chicago, do najlepszych tutejszych doktorów. W laboratoryum za pomocą X-promieni odszukano najpierw szpilkę, a następnie w szpitalu Presbyteryanów chirurgowie dobyli takową. Dziecko powraca szybko do zdrowia.

— Ofiara dziecięcej swawoli. — W piątek, pn. 1065 Tripp ave., umarła w domu rodziców 10-tnia J. S. z przyczyny uderzenia w głowę. Parę tygodni temu, podczas zabawy z innemi dziećmi uderzoną została przez jakiegoś chłopca szprychą od koła wozu w głowę. Od tej pory dziewczynka zapadła na chorobę kości pacierzowej i mózgu, wychudła na szkielet, i w piątek wyzionęła ducha.

— Wesele dyamentowe. — W czwartek wieczorem, w rocznicę 60-letniego pożycia małżeńskiego państwa Tomaszów Carbine, w domu ich pn. 400 Washington boul., odbyło się ich 'dyamentowe wesele' w gronie dzieci, wnuków i prawnuków. Państwo C. ślubowali 5 sierpnia 1838 r. w New York City, w kilka lat poczem przybyli do Chicago. Pan Carbine urodził się w York w Anglii 79 lat temu; żona zaś jego, młodsza o rok i, przyszła na świat w New York State tu w Ameryce. Pan Carbine trudnił się sprzedażą realności.

— Samobójstwo ex burmistrza. — Rychło w niedzielę rano, w pokoju w hotelu Briggs Home popełnił samobójstwo J. H. Banks, pocztmistrz i były burmistrz w Willow Springs, przedmieściu Chicagoskiem. Strzelił on do siebie w głowę z rewolweru i śmierć nastąpiła w jednej chwili. Banks od pewnego czasu cierpiał na umyśle.

— Nieszczęście w stalowni. — W Sobotę wieczorem o g. 8:30 w stalowni Illinois Steel kompanii w South Chicago, podczas czyszczenia jednego pieca, rozlała się masa roztopionego metalu na pięciu robotników, z których dwóch potem umarło a trzech jest okropnie popalonych. Z tych jeden niema nadziei do życia; nazywa się Koss. Nazwiska zmarłych są: Bosyć i Mungacz, obaj z Galicyi pochodzący.

— Zapasy zboża. W sobotę w tutejszych elewatorach czyli śpichrzach znajdowało się 806 000 buszli pszenicy; 6-822,000 buszli korny; 791,000 buszli owsa i 106,000 buszli żyta.

Ani jednego buszla jęczmienia nie było. Razem w sobotę mieliśmy 8 525 000 buszli zboża wszelkiego, podczas gdy o tym samym czasie roku przeszłego mieliśmy 14,198,000 buszli.

— Samobójstwo starca. — W niedzielę w pomieszkaniu swem pn. 200 North Sangamon ulica za pomocą wypicia kwasu karbolowego popełnił samobójstwo 61 letni Jakób Zienkiewicz. Mieszkał razem z żoną i dziećmi dorosłemi.

Ceny Targowe.

Chicago, 9 Sierpnia 1898.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	73¼
" No. 3 "	76¾
Latowa	
"No. 3 . .	70
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała .	33½
No. 2 żółta	33¾—34
Owies, buszel	
No. 2. biały . .	22¼—22½
Żyto, buszel	
No. 2.	46
Jęczmień .	43½—44
Wieprzowina, 100 funtów	8.75—9 02½
Smaleo,	5.22½—5.35
Żeberka, . .	5 12½—5.22½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	90¼—92
koniczyna .	5.25
Siano	
Wyborna tymotka	8 00—9.00
No. 1	7.50—8.50
No. 2	6.00—7.00
No. 3	6 50—7.00
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	5 00—7.00
No 2	4.00—4.50
No 3	3.50—4 00
No. 4	3.00—3.50
Słoma tona . .	5.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.90—4 00
Clears	2 75—2 90
Spring patents	4 35—4.50
Piekarska, worek 196 ft.	2 90—3 15
Żytnia miech	2.30—2.50
Ospa (bran) .	10.50—11.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	50—60
Cebula 1½ buszel .	45—50
Selera, pęczek .	30—50
Ogórki, tuzin .	10—15
Kalafiory, tuzin	50—65
Marchew, nowa, tuzin pęczków	25
Pomidory, 4 kosz. crate.	20—30
Pie plant, bunch	8
Szparagi tuzin pęczków	30—35
Szablak, żółty buszel .	75—1.00
Groch słodki .	75—90
Zielona Cebula . .	25—35
Ćwikła beczka .	30—40
Kukurydza słodka 6 tuzinów	25—30
Kartofle	
Early ohio buszel	40—43
Bób i groch, buszel:	
Nowy -	1.07—1.08
Red kidney	1.06—1.08
Owoce:	
Banany, pęk	75—1.25
Pomarańcze, case	17 5—2.00
Cytryny, pudło	3.50—4.50
Brzoskwinie 20 funtów	90—1.10
Śliwki 4 koszyki	1.02—1 35
Pine apples ½ crate	3.00—4.25
Melony	
Watermelon Sto	10.00—15.00
Mush " ½bu .	25—60
Wino grona	
Concords 8 ft koszyk	15
Jagody:	
Blueberries 16 kwartów	1.00—1.25
Czarne Maliny 16 "	25—55
Jabłka, Beczka	1.50—2.50
Drób żywy:	
Kury funt . .	8
Kaczki	6—6½
Gęsi tuzin	3.50—4.50
Masło:	
Creamery, funt	18½
Dairy	16
Packing .	11—12½
Łój, funt	2¾—¼
Jaja tuzin	12
Ser: Young America .	8 8¼
Twins .	7¼—7½
Brick . . .	8½—9
Szwajcarski . .	10½—11
Limburger .	7½—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	7½—8½
Dobra .	6 7
Cienka	5½—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No 2, " "	8
Cielęce No. 1 .	10½
" No. 2 .	9
Ryby:	
Black Bass . . funt.	11—12
Pike . . .	5—6
Pickerel . . .	5
Perch . . .	2
Bullheads (Skined)	5
Bydło, sto funtów	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.40 5 65
Woły Wyborne 1400 do 1600 funtów	5.15—5.30
Dobre .	4.75—5. 0
Zwyczajne .	4.15—4.60
Texaskie byki	4 00—4 50
Dobre krowy .	3.80—4 75
Cielęta .	4.50—6 75
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.05
Zwyczajne .	3 85—4 0½
Asortowane, 140 do 190 funtów	3 80—3 95
Biedne	2.25—3 95
Owce, 100 funtów:	
Wyborne .	4.35—4 65
Zachodnie	4 00—4.25
Jagnięta zwyczajne	4.40—5 00
Wyborne jagnięta	5.85—6 50

Whisky — finished goods on the basis of $1.19 forh gh wines.

†

Wiktorya z Wieklińskich Łabęcka.

Rodem z Trzemeszna, z W Ks. Pozn., przeżywszy lat 35, po krótkich i dolegliwych cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, przeniosła się do wieczności, w dniu 28 lipca o godzinie 1 rano. W nieulubionym żalu pozostały mąż z dwojgiem małoletnich dziatek, prosi przyjaciół i znajomych o westchnienie do Boga za jej duszą.

Józef Łabęcki, mąż.
Eleonora, Tadeusz } dzieci.

Kryzys anglo-rosyjski.

Moskale wszędzie przeszkadzają Anglikom w Chinach.

LONDYN, 4 sierpnia. — Depesza z Pekingu, stolicy Chin, opiewa co następuje:

Brytyjska kolonia w New Chwang, w spólności z Japończykami, czyni starania, ażeby uzyskać koncesye w tej okolicy na pobudowanie proponowanej końcówki kolei żelaznej.

Sprawa ta została oddaną do zadecydowania lokalnym zarządcom prowincyonalnym, których opieszałość — jak powiadają — pochodzi z przekupienia przez Rosyan.

Niepodobna jest przecenić jak ważnem jest dla Anglików zdobyć sobie grunt w okolicy, w której wpływ rosyjski jest już przemożnym.

Wielka proporcya handlu New Chwang'a jest towarami amerykańskimi, i fakt ten czyni koniecznem współdziałanie ministra amerykańskiego z brytyjskim, albowiem niebezpieczeństwo sytuacyi jest niewątpliwem.

Odebrane zostały tutaj listy od wybitnych kupców brytyjskich w północnych Chinach, które potwierdzają o niepokoju istniejącym pomiędzy Chińczykami, którzy uważają sprawę w toku pomiędzy Rosyą a Anglią jako sprawę decydującą przyszłość Chin.

Zabory Rosyi w Chinach wywołują popłoch w Londynie.

LONDYN, 4 sierpnia. — Panuje tutaj w kołach dyplomatycznych ogólne przekonanie, że rząd brytyjski musi stawić czoło niebezpiecznej sytuacyi na Dalekim Wschodzie.

Korespondent "Times'a" donosi nam dziś rano, że w pierwszych dniach czerwca pełnomocnik rosyjski w Pekingu, Pawłow, usiłował unicestwić kontrakt jaki Chińczycy podpisali z bankiem Hong Kong na udzielenie pożyczki na budowę New Chwang kolei żelaznej, i dopiero dnia 24 lipca ambasador brytyjski sir C. M. MacDonald powiadomił tsung li-yamen (Chiński wydział zagraniczny), że Anglia nie będzie tolerowała takiego postąpienia sobie. Na drugi dzień Pawłow spokojnie powtórzył i z naciskiem wyraził swoje pogróżki — i w ten sposób rzucił rękawicę lordowi Salisbury. Jeźli teraz na to Anglia cofnie i odstąpi, to straci do reszty swój naruszony wpływ w Dalekim Wschodzie.

Jeden dyplomata tak się wyraził:

"Gdyby była kombinacya Ameryki-Anglii-Japonii, toby ta kombinacya mogła łatwo się domagać słusznego podziału Chin; lecz jeźli raz się pozwoli Rosyi rozpostrzeć swój wpływ w Chinach, to niebawem zobaczymy że 20 milionów Chińczyków zostanie wyćwiczonych i zaopatrzonych oficerami przez Rosyan, którzy będą mogli zniszczyć doszczętnie to trój-przymierze gdy pora nadejdzie. Najprzód uległaby Japonia, potem Anglia i Ameryka zmuszoneby były walczyć o swoją narodowościową egzystencyą przeciw przeważnym siłom."

W Londynie panuje przekonanie, że czas jest teraz powstrzymać Rosyą albowiem za trzy lata będzie to za późno

Niepokój w Londynie wzrasta.

LONDYN, 5 sierpnia. — Panuje tutaj ogólny niepokój z powodu sytuacyi Chińskiej, która jest uważaną w świetle tym, iż sprowadzi Wielką Brytanią i Rosyą do otwartego konfliktu, i przytem powszechnie tutaj czują iż nieustanne ustępowanie markiza Salisbury przed rosyjską agresywnością jest odpowiedzialnem za niebezpieczne zawikłania dzisiejsze — które mogą być jedynie pokonane skorem i silnem wystąpieniem, iż otwarta opozycya Rosyi ku brytyjskim koncesyom handlowym musi ustać.

Jednocześnie donoszą, że Rosya usiłuje zdobyć dla siebie port w zatoce perskiej. Prawie cały handel tej zatoki jest w ręku Anglików i z tego powodu wiadomość ta jest ogromnie niepokojącą.

LONDYN, 5 sierpnia. — Wzrasta tutaj przekonanie, że Anglia znajduje się w przededniu wybuchu wojny z Rosyą. Wiadomość dzisiaj nadeszła, że Rosya usunęła główną kwaterę swojej marynarki wojennej na Morzu Czarnem z Sebastopola do Nikolajewa, gdzie okręty wojenne rosyjskie są bezpiecznymi od ataku floty nieprzyjacielskiej; uczynione to zostało niezawódnie z tego powodu, że Rosya spodziewa się "czegoś" z Anglią. Rosya mniema, że Anglia zadałaby szybko i ciężko cios w najsłabsze i najbliższe miejsca Rosyi. Gdyby flota brytyjska na Morzu Srodziemnem przepłynęła przebojem Dardanelle, toby flota rosyjska w Sebastopolu była na jej łasce a schronienie byłoby tak samo samobójczem jak było schronienie się eskadry Cervery do Santiago portu. W Nikolajewie zaś okręty rosyjskie są bezpiecznemi od zniszczenia.

Rosya wydaje 90 milionów rubli na budowę nowych okrętów wojennych, a to z powodu głównie tego, iż mniema, że przyszło do porozumienia anglo amerykańskiego. Obstalunki, jakie pierwotnie miały być posłane do warsztatów marynarkowych amerykańskich, zostaną oddane warsztatom we Francyi.

Nastaje naprężenie stosunków.

LONDYN, 6 sierpnia. — W naprężeniu anglo-ruskiem nie ma żadnego zwolnienia, w minionych 24 godzinach. Nadzwyczajny niepokój zapanował z powodu alarmującego inspirowanego artykułu w "Standardzie," który to artykuł utrzymuje, iż lord Salisbury zajął stanowisko, z jakiego pod żadnym warunkiem nie ustąpi. A gdyby ustąpił — oznaczałoby to stratę zupełną brytyjskiego wpływu "prestige," w całej Azyi. Jednocześnie wykazują że sprawa sporna — gdyby nie chodziło o strony w nią zawikłane — jest zupełnie za drobną ażeby na podstawie takowej rzucić się w straszliwą wojnę.

Kryzys jaki teraz powstał, jak utrzymują, pochodzi z tego, że Salisbury wciąż ustępował dyplomacyi rosyjskiej, co tak onieśmieliło Rosyą, iż zajęła takie stanowisko, że z niego nie może ustąpić — podobnie jak Anglia.

Pomiędzy stronnikami Salisbury'ego panuje jednak przekonanie, iż on nigdy nie podejmie się odpowiedzialności wojny, podczas gdy przekonania anti wojenne królowej Wiktoryi również wywierają swój wpływ pokojowy.

Z powodu tego naprężenia, admiralicya poczyniła wszystkie potrzebne kroki na zmobilizowanie całej siły marynarkowo-wojennej na krótkie zawiadomienie. Każdy oficer i marynarz przebywający na urlopie, lub pozostający na pół-pensyi, dostał zawiadomienie ażeby miał się w pogotowiu do służby na zawiadomienie jedno godzinne. Razem z zawiadomieniem tem, każdy dostał wyznaczenie miejsca na okręcie floty wojennej.

LONDYN, 6 sierpnia. — Stosunki pomiędzy Rosyą a Anglią tak się pogorszyły a przyczyny do kłótni tak się pomnożyły w wielu punktach na Wschodzie, że istnieje chroniczny stan kryzysu i to istnieje od kilku miesięcy. Lord Palmerston traktowałby jako "casus belli" każdy jeden z przeszło tuzina obraz jakie Salisbury musiał ścierpieć i znieść. Prawda to, że od czasu do czasu jego podwładni ministrowie wypowiedzieli gorące mowy, i że admiralicya spieszy się z ogromnem powiększeniem sił marynarkowo-wojennych, nie tając się iż to przeciw Rosyi; lecz te bohaterskie słowa podwładnych zastanawiają tylko lud, który widzi szefa okazującego ostentacyjnie obojętność i gromiącego tych którzy gadają o niebezpieczeństwie.

Stan rzeczy jest takim, że albo Salisbury musi iść naprzód i trzymać się ostro, albo też ster rządu złożyć w inne ręce. Zdaje się, iż przyjdzie do tego ostatniego.

Rosya występuje agresywnie nietylko w Pekingu, ale i w Teheranie, stolicy Persyi, przeciw interesom angielskim.

Niedawno temu rząd perski poczynił kroki na dostanie pożyczki 6 milionów dolarów i jako zapewnienie tej pożyczki od banków londyńskich miał dać w zastaw dochody celne jednej prowincyi. Dowiedzieli się o tem jakoś Rosyanie i stanowczo wpłynęli na szacha perskiego ażeby rokowania o pożyczkę zerwał, co ten niechętnie, prawie przyniewolony, uczynił. Wtedy Rosya ofiarowała jeszcze większą pożyczkę a jako zastaw zaproponowała zabrać wszystkie dochody celne całego kraju perskiego. Nie jest wiadomem czy na to szach przystał czy nie. Prawdopodobnie oczekuje on czy go Anglia poprze jeźli odmówi tej oferty rosyjskiej. To także chcą się dowiedzieć Anglicy sami i z niecierpliwością oczekują co Salisbury uczyni.

LONDYN, 6 sierpnia. — Że istnieje jak największe naprężenie dyplomatyczne pomiędzy Petersburgiem a Londynem, jest tutaj ogólne uznawanem, lubo oficyaliści lekko zbywają alarmujące wieści jakie wczoraj obiegały. Jest nadzieja, że silniejsze stanowisko jakie lord Salisbury zajął od paru ubiegłych dni, które już wywołało niepokój w Petersburgu — będzie miało pożądany skutek powstrzymania rosyjskiej agresywności. Czują tak tutaj jak i w całej Europie, że rezultat sporu w sprawie budowy przedłużenia New Chwang kolei żelaznej, jest "krzyżowym punktem" powiedzenia się lub runięcia polityki "otwartych podwoi" Wielkiej Brytanii.

Każdy okręt w marynarce wojennej angielskiej, czy w służbie czynnej lub nie, obecnie ma swoją pełnę liczbę oficerów i marynarzy, tak że mogą wypłynąć na morze kiedy tylko nadejdzie rozkaz.

Stósownie do wiadomości z Paryża, admirał Bedolliere, komendant francuzkiej eskadry chińskiej, zatelegrafował zażądanie o posiłki oraz o wielki kredyt na opłacenie wzniesienia nowych fortyfikacyj. Przyczyną podaną tych zażądań ma być ta, że krajowcy w okolicy Kwang Chou Wang okazują się wrogo. Lecz tutaj jest podejrzenie, że akcya francuzkiego admirała jest z powodu popierania planów rosyjskich.

Rosya coraz silniej występuje w Chinach.

LONDYN, 8 sierpnia. — Korespondent "Daily Mail" w Szangai donosi co następuje:

"Rosya obecnie faktycznie jest w posiadaniu New Chwang'u, i otwarte podwoje w północnych Chinach są już zamknięte.

Korespondent "Daily News" w Odessie donosi z zastrzeżeniem, że rosyjski pełnomocnik w Pekingu, p. Pawłow, wkrótce zostanie usunięty z urzędu, i że uważa to jako rosyjskie ustąpienie.

Anglia zajęła silne stanowisko.

PEKING, 8 sierpnia. — Wielka Brytania, jak utrzymują, zajęła silne stanowisko w sprawie kolejowej koncesyi New Chwang. Sytuacya jest teraz tutaj jasną, chyba że Rosya poczyni kontra-krok. Panuje tutaj ogólne zadowolenie z energicznej postawy Anglii.

